Nr. 87. We Lwowie Piątek dnia 17. Kwietnia 1874. Rok VI.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" w placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 16. kwietnia.

Podaliśmy wczoraj reskrypt rozwiązujący Towarzystwo opieki narodowej. Opinia publiczna powszechnie oburzoną jest tym krokiem rządu. Wiadomo wszystkim, iż Towarzystwo to dalekiem było od wszelkiej polityki. Działalność jego była tego rodzaju, iż nietylko społeczeństwu naszemu ale i rządowi powinna była być pożądaną. Liberalniejszy nieco kierunek rządów austrjackich w ostatnich siedmiu latach ułatwiał przybywanie do Galicji rodaków z pod zaboru moskiewskiego, którzy w skutek ostatniego powstania nie mogli dotąd powrócić do ognisk rodzinnych. Po największej części są to ludzie pracy — ludzie którzy w najtrudniejszych okolicznościach walcząc z przeszkodami na jakie zawsze napotyka się w obcym kraju — każdy dzień życia prawie wywalczać sobie musieli. Czegoż ludzie ci żądali — wracając do kraju? Przedewszystkiem p r a c y. Towarzystwo opieki narodowej na to głównie baczność swą zwróciło — i wyszukiwało różne sposoby zarobku swym klientom. Takim zaś, ktorzy byliby może musieli odwoływać się do prywatnej dobroczynności, ażeby z głodu nie ginąć, którzy zapracować nie mogli, Towarzystwo udzielało pomocy materjalnej.

Czyż mamy w kraju naszym zanadto rąk i głów — żebyśmy mieli prawo odpychać te, które do nas po pracę przychodzą? Czyż nie lepiej (gdzie udzielanie sposobu zarobkowania jest niemożliwem) — zorganizować pomoc publiczną w miejsce prywatnej, która stokroć więcej niż tamta może być nadużytą? Inne państwa starają się o ludzi pracy, przedewszystkiem zaś pracy realnej, ekonomicznej — myżbyśmy jedni mieli ich odpychać? Inne państwa dawno już uznały, iż pomoc publiczna stokroć jest od prywatnej korzystniejszą — a u nas tylko chcą usunąć pomoc publiczną, i wszystkich, którzy jej potrzebują zrzucić znowu na pomoc prywatną. Pod przybranym tytułem emigranta iluż tu włóczyło się takich, którzy żadnej nie położyli zasługi, żadnego tytułu do pomocy nie mieli, a tylko wyzyskiwali łatwowierność patrjotyczną. Opieka narodowa położyła temu koniec — mając jako zorganizowane stowarzyszenie wszelkie środki w ręku, ażeby zbadać prawdziwość twierdzeń każdego, kto czy to pracy szukał czy pomocy.

Była to zatem instytucja, która pomijając już nasze narodowe uczucia — ze względu na porządek publiczny nawet powinna była u rządu znaleźć nietylko tolerancję ale i poparcie. Tymczasem rząd ją rozwiązuje — manifestuje tem usposobienie nieprzychylne narodowym naszym pracom, a działa jak wykazaliśmy wbrew interesowi publicznemu. Czy to krok p o l i t y c z n y?

Przystępujemy do strony p r a w n e j tej kwestji.

Towarzystwo opieki narodowej przy zawiązaniu swem zostało uznane jako n i e p o l i t y c z n e, i żadne przepisy odrębne dotyczące stowarzyszeń politycznych nie zostały do niego zastosowane. Ani ograniczono liczby członków wydziału, ani usunięto kobiet i niekrajowców od udziału, ani polecono zarządowi, by o każdym nowo przystępującym członku zawiadamiał policję. Na tej podstawie zawiązane Towarzystwo chciało później tworzyć filje w kraju i poczyniło u rzadu stosowne kroki. Namiestnictwo odmówiło z przyczyn formalnych — ministerstwo w drodze rekursu odmówiło także, z powodu, iż Towarzystwo opieki narodowej j e s t p o l i t y c z n e m, więc jako takie nie może zakładać filji. Obecnie zaś — gdy rok już prawie minął od tego orzeczenia, Namiestnictwo rozwiązuje Towarzystwo z powodu, że się do niego nie zastosowało.

Zwracamy uwagę na to, że według ustawy o stowarzyszeniach N a m i e s t n i c t w o orzeka o tem, czy jakie Towarzystwo jest politycznem czy nie. Gdyby Namiestnictwo jakieś zawiązujące się stowarzyszenie uznało za polityczne, założyciele mogą oczywiście odwołać się do ministerstwa, które wtedy orzeka ostatecznie, tutaj rzecz się miała zupełnie inaczej. Tutaj ministerstwo p r z y s p o s o b n o ś c i innej sprawy wypowiada, że uważa Opiekę jako towarzystwo polityczne, wypowiada to wbrew orzeczeniom poprzednim Namiestnictwa, wbrew podstawie na której towarzystwo przez kilka lat istniało. J e ż e l i tedy Namiestnictwo przy pierwotnem zatwierdzeniu statutu omyliło się, jakiż był sposób poprawienia tej omyłki? Oto powinno było namiestnictwo polecić Towarzystwu wyraźnie, żeby się zreorganizowało na podstawie przepisów o towarzystwach politycznych. Ale nie wydawszy takiego polecenia, milczeć przez cały prawie rok, a teraz nagle rozwiązywać Towarzystwo — jestto postępowanie dowolne, przeciwne wszelkim pojęciom prawa i słuszności. Jeżeli np. magistrat zatwierdził plan budowy jakiej, a wyższa władza budownicza uznała go jako przeciwny przepisom budowniczym — miałażby prawo posyłać zaraz pachołków do zburzenia już wystawionego budynku, i pozbawienia właściciela całego w budynek włożonego kapitału? czy raczej w takim razie nie postąpiłaby tak, żeby nakazała rekonstrukcję? Namiestnictwo uznało Opiekę jako Towarzystwo niepolityczne. W gmach ten włożyliśmy wiele pracy i wiele kapitału. Dzisiaj j e ż e l i ono jest politycznem, nie ma nikt prawa w skutek pierwotnej omyłki władzy burzyć gmachu tego — ma chyba prawo polecić rekonstrukcję.

Krok rządu wymierzony przeciw Opiece jest jednak o tyle jeszcze nieusprawiedliwiony, że ministerstwo na poparcie zdania swego, iż była ona towarzystwem politycznem, żadnych racjonalnych powodów przytoczyćby nie mogło. Politycznem może być tylko takie towarzystwo, którego zadaniem jest rozbiór kwestyj politycznych i w p ł y w na sprawy polityczne. Ale pomoc udzielana starcom, kalekom, wdowom i sierotom, ale wyszukiwanie zarobków dla ludzi chcących pracować — czy to są cele polityczne? Każdy bezstronny przyznać musi, iż są to cele czysto humanitarne.

Spodziewamy się przeto, że Opieka narodowa jeżeli się energicznie o prawa swoje upomni — na tych podstawach wniesiony rekurs pomyślnym skutkiem uwieńczonym będzie. Opinja kraju całego stoi tu po jej stronie.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. kwietnia.

(A. A.) Z nowin donieść mogę, że przed paru dniami przyjechał p. Szlachtowski z układem między rządem naszym a moskiewskim, względem majątków kościelnych dyecezji krakowskiej; rząd moskiewski przystał na żądanie tutejszego i ratyfikacja konwencji nastąpi w najkrótszym czasie.

Dziennikarstwo krajowe naciska na najrychlejsze rozpoczęcie budowy kolei żelaznej z Tarnowa do Leluchowa głównie ze względu na nędzę panującą w tych okolicach, i na potrzebę otworzenia biednym mieszkańcom źródła zarobku koniecznego dla przysporzenia im codziennego chleba właśnie w czasie przednowku. Rozpoczęcie robót zawisło od wywłaszczenia gruntów potrzebnych pod kolej i komisarz ekspropriacyjny zakończył już układy z włościanami i duchownymi, lecz natrafił u właścicieli obszarów dworskich na zapory trudne do zwalczenia w krótkim czasie, albowiem wobec żądań stawianych nie będzie mozliwem wprowadzić budującą komisje w posiadanie gruntów bez pomocy sądowego postepowania, które z natury rzeczy rychło nie może być przeprowadzonem. Żądania właścicieli obszarów dworskich przechodzą swą wysokością wszystkie dotychczasowe doświadczenia, u wielu żądana kwota przewyższa nawet wartość całej majętności, a przy rokowaniach już wielu spuszczało swe żądania na $^1/_3$ pierwotnie wymaganej kwoty, ale i tak zniżone żądanie jest tak wygórowanem że w drodze ugody nie może być przyjętem. Wstrzymuję się od osądzenia takiego postępowania, gdyż ono same wydaje na siebie wyrok.

Z pod Radziwiłowa 12. kwietnia.

(?) Wyczytałem świeżo w jednej z gazet lwowskich paradoksalne twierdzenie, że „polityka utylitarna" pobudzająca do gry na giełdzie wyrządziła większe szkody Galicji niż wszystkie konfiskaty moskiewskie krajom zakordonowym. Nie wiem, o ile polityka utylitarna zawiniła grą na giełdzie, bo słyszałem z ust dobrych, że właśnie przeciwnicy polityki utylitarnej zgrywali i pozgrywali się najbardziej na giełdzie, ale mogę zapewnić z własnego widzenia, że sama przestrzeń skonfiskowanych dóbr polskich na Litwie, w Kongresówce, Ukrainie, Wołyniu i Podolu, jest daleko większą, niż Galicja cała.

U nas za kordonem niesłychane panują rozboje, gwałty, kradzieże i pożary z podpalania. Temi dniami w Kijowie, obok dworca kolejowego, w biały dzień, do pewnego domu, weszło kilku łotrów w postaci kontrolorów, którzy teraz spisują ludność; zamordowali pięć osób, dom zrabowali i odeszli spokojnie. Dopiero za ich odejściem przyszli istotni kontrolorowie, zastali jednego z pomordowanych przy życiu, chodził po pokoju z przerzniętem gardłem, ale do przytomności nie wrócił i mówić nie mógł. Obok Berdyczowa we wsi Semenówce czternastu napadło na dwór w nocy, pięciu wartowników związali, szóstego zabili, zrabowali wszystko, trzy powozy i 14 koni. Zdaje się, że taż sama szajka nazajutrz napadła na dwór w okolicy Zytomierza i także zrabowawszy zabrała dwa powozy i dziewięć koni; pięć z tych poznano w Berdyczowie i przy nich ujęto dwóch łotrów — ale cóż z tego? Spólników nie wydaja, a o siebie są spokojni, nic im za to nie będzie. Dziś w Berdyczowie obok fary napadli na dom jednej zamożnej wdowy, już miała nóż na gardle, nadbiegli sąsiedzi i odpędzili łotrów.

Lublin 30. marca.

(?) Wobec dzisiejszego prześladowania unitów, jakiego się władze moskiewskie w Podlaskiem i Hrubieszowskiem dopuszczają, tłumacząc się w *Gońcu Urzędowym*, iż unję oczyszczają tylko z naleciałości łacińskich i przyprowadzają do właściwego stanu, a to stosownie do przepisów i bull papieskich — nie od rzeczy będzie powiadomić was o stosunkach nietylko kościelnych, lecz także i administracyjnych, o nadużyciach, samowoli, nierządzie i bezprawiu, jakie tu są na porządku dziennym.

Ogólnikowe orzeczenie o prześladowaniu i ucisku jest za słabe i mało dające pojęcia, dlatego też przytoczę tu fakta, które właściwe światło rzucą na ogólny stan rzeczy. Jak wiadomo, w Lublinie znajduje się tak zwane gimnazjum klasyczne 7-klasowe. Do niedawna inspektorem tego gimnazjum był p. Chudzyński, Moskal rodowity, który swe obowiązki tak umiał spełniać, iż z ogólnym żalem tę posadę opuścił. Na miejsce jego zamianowano niejakiego Siengalewicza, galicjanina, który poprzednio był inspektorem gimnazjum w Hrubieszowie, a stawszy się z unity zaciekłym prawosławnym i apostołem młodej Rossji, oraz dostawszy za to krest św. Anny na szyję, mianowanym został dyrektorem gimnazjum lubelskiego. Apostata i perekińczyk ten z prawdziwą mongolską dzikością objął rządy gimnazjum po Chudzyńskim. Pierwszą reformą, którą zaprowadził, było to, iż młodzieży zakazał podczas modlitwy w klasach przed i po nauce (naturalnie po moskiewsku) odmawianej, przyklękać, tylko według prawosławnego zwyczaju mówić stojąco; następnie polecił najmocniej, ażeby gimnazjaści tak w gmachu szkolnym, na ulicy, jako też w domu inaczej nie mówili, jak tylko po moskiewsku, dalej polecił profesorowi Kondratowiczowi uczni uczęszczających na wykłady języka polskiego „p r z e p ę d z a ć," gdyż za tłumnie na te wykłady uczęszczają, a język polski bardzo dobrze posiadają, a więc nie potrzeba im się go uczyć. Dalej uczni, którzy go na ulicy spotkawszy po wojskowemu nie salutują, besztając ostatniemi wyrazami po moskiewsku, paknje do aresztu, a rodziców, którzy poważają się w tej mierze zwracać mu uwagę, iż tak obchodzić się z uczniami nie ma prawa, również beszta ostatniemi wyrazami, począwszy od: swołocz, sukinsyny itd. Ażeby zaś tem snadniej mógł wykonywać swą brutalską władzę i aby mógł na każdym kroku uczni prześladować, przybrał sobie na pomocnika i powiernika niejakiego Pulko, który jest pedelem gimnazjalnym — łotr pierwszego rzędu, pijak i szpieg policyjny. Otóż ten Pulko jak cień włóczy się po ulicach, mieszkaniach itd. śledząc za uczniami czy mówią po moskiewsku, denuncjuje ich, oskarża, a nawet i sam sprawiedliwość moskiewską wymierza. Przed kilku dniami szedł ulicą uczeń gimnazjalny z drugiej klasy, wracając ze spaceru pozamiejskiego, niósł w ręku pręcik laszczynowy. Pan Pulko jak pająk czyhający na swą ofiarę, z za węgła wypada, gromi przestraszonego malca najohydniejszemi wyrazami, wydziera mu z ręki ów pręcik, i ująwszy winnego zbrodni, iż śmiał iść przez ulicę z prętem, który nazwał pałką, poprowadził do aresztu gimnazjalnego! Nie przeczę iż karność pomiędzy uczniami powinna być zachowaną, dozór powinien być ciągły nad niemi, lecz wszystko to może być przeprowadzone w formie europejskiej, cywilizowanej, a nie tak dzikiej i obużającej, w jakiej go p. Siengalewicz, galicyjski świętojurzec i jego pomocnik Pulko wykonywa. Profesorowie, ludzie światli, dobrze wychowani, inaczej pojmujący swe obowiązki, z przerażeniem patrzą na to co się dzieje, a nawet jak uczniowie, na samo wspomnienie dyrektora drżą i obawiają się, aby p. Siengalewicz

---

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

LIV.

Powróćmy do Joanny, którą zostawiliśmy w chwili, gdy krzyknęła usłyszawszy, jak służący anonsował hrabiego Armanda Kergaz.

Serce Joanny mocno zabiło uczuciem niewysłowionej błogości; ale w tejże prawie chwili cofnęła się blada i przerażona. Człowiek stojący na progu salonu nie był tym, na którego czekała.

Nie był to Armand, ale sir Williams.

Baronet w eleganckiem podróżnem ubraniu z odkrytą głową stał we drzwiach, a twarz jego nosiła wyraz łagodnej melancholji. Po kilku sekundach milczenia podszedł do młodej dziewczyny i pocałował ją w rękę mówiąc:

— Czy pani mi przebaczysz?... ja właśnie jestem hrabią Armandem Kergaz...

— O! zawołała Joanna, pan kłamiesz!

Sir Williams czekał właśnie na to słowo. Usłyszawszy je, zwrócił się ku Cerizie i spytał ją wzrokiem.

— Tak, pani... to on... to hrabia... wybełkotała kwiaciarka.

Potem sir Williams, jak gdyby nie poczytywał tego oświadczenia za dostateczne, zadzwonił.

Weszła Marietta.

— Od jak dawna jesteś w moich usługach, zapytał służącej.

— Pięć lat służyłam u matki pana hrabiego, odrzekła zapytana dobrze umiejąca swoją lekcję, a od śmierci hrabiny pozostaję w domu pana Armanda.

Baronet skinął, by Ceriza i Marietta wyszły, potem ukląkł przed Joanną i głosem wzruszonym ale pełnym szacunku powiedział:

— Racz mię pani wysłuchać, a wszystko, co się jej wydaje dziwnem, zostanie wyjaśnione.

Wstał, poprowadził ją do kanapy, a sam stojąc, mówił dalej:

— Jestem hrabia Armand Kergaz. Będąc panem ogromnego majątku, mogłem, jak wielu innych, trwonić bez sensu moje dochody, lub też obracać je na dobre uczynki. Bóg i pamięć mojej matki natchnęły mię, żem wybrał tę drugą drogę. Od sześciu lat kroczę po niej... Pewnego dnia ujrzałem panią...

Joanna zdumiona spojrzała na baroneta.

— O! wiem co pani chcesz powiedzieć, ciągnął sir Williams dalej; chcesz pani zapytać, jak się to stać mogło, gdyż sama nigdy mię nie widziałaś... Otóż powiem jej, iż pewnego dnia dowiedziałem się, że możesz pani wpaść w szkaradne sidła, zarazem dowiedziałem się o jej smutnem położeniu, osamotnieniu, piękności i cnocie. Postanowiłem zobaczyć panią... zobaczyłem i pokochałem...

— Ale jakież to sidła zastawiono na mnie? zapytała Joanna, poczynając przychodzić nieco do siebie, ponieważ sir Williams wydał się jej człowiekiem najprzyzwoitszym i pełnym szlachetnych uczuć.

— Pewnego dnia byłaś pani w Belleville z Cerizą, jej narzeczonym i matką tego ostatniego... wszak tak?...

— Tak jest odrzekła panna Balder.

— Tam dwaj nieznajomi ludzie szukali zaczepki z Leonem Rollandem. Wmięszał się trzeci. Wystąpił jako oswobodziciel... potem przeprowadził panią aż do jej pomieszkania.

Joanna potakująco kiwnęła głową.

— Na drugi dzień pewien stary mężczyzna o militarnej postawie i utrzymujący, że znał jej ojca, zamieszkał w tymże samym domu co i pani. Potem ten drugi, który odprowadzał panią, pojawił się u niego. Przybrał moje nazwisko, ukradł tytuł... i pani mu zawierzyłaś... Otóż człowiek ten jest nikczemnik, człowiek ten kłamał i odegrywał szkaradną komedję tak w Belleville jak i w Paryżu...

— A! to być nie może! zawołała Joanna.

— I wiesz pani, ciągnął dalej sir Williams głosem najgłębszego przekonania, wiesz pani jakiego stanu jest ten człowiek?...

Zatrzymał się, potem dorzucił:

— Nie, tego jeszcze pani powiedzieć nie mogę... Ale posłuchaj pani dalej. Traf, lub raczej policja moja zawiadomiła mię jakie sieci na panią zastawiono. Zrazu chciałem tylko uratować panią, ale zobaczywszy ją, pokochałem. Niestety! wiem, że pani chcesz mię zapytać dla czego w takim razie sam jej nie uprzedziłem o niebezpieczeństwie... Dla tego, że już umysł pani zajął ów niegodziwiec... Nie można było zabijać pani nagłem odkryciem... Porozumiałem się z Gertrudą, która pochwaliła mój plan. Kazałem panią porwać i przenieść tu podczas snu. Potem, nie ośmielając się pokazać, pisałem do niej... Nie wiele brakowało bym nie umarł z radości gdym otrzymał list pani...

Tu sir Williams znowu ukląkł i pocałował rękę Joanny, której zdawało się, że marzy. Zdobyła się jednak w końcu na zapytanie:

— Ależ panie, jeżeli pan jesteś hrabia Kergaz, to któż jest ten człowiek?

— Człowiek ten był u mnie lokajem.

Joanna krzyknęła i zamknęła oczy.

Gdy przyszła do siebie sir Williamsa już nie było; tylko Ceriza wręczyła jej następujący list:

„Pani!

„Po smutnem wyjawieniu, które musiałem zrobić pani, czuję iż wypada mi oddalić się na kilka dni. Nie możesz pani pokochać mnie natychmiast, chociaż uczyniłbym ją najszczęśliwszą z kobiet. Joanno najdroższa! być może, iż gdy powrócę z prośbą byś przyjęła moją rękę i nazwisko, szlachetny twój umysł pozna różnicę między prawdziwym a fałszywym hrabią Kergaz."

„Do widzenia." „Hrabia *Armand Kergaz.*"

. . . .

W nocy tegoż samego dnia baronet i Rokambol udali się do szynku wdowy Fripart.

Noc była zimna, ciemna i deszcz padał; ale Rokambol widział, jak kot w ciemnościach. Znał przytem doskonale wewnętrzny rozkład szynku.

Wziąwszy świecę w dolnej sali, zeszli do piwnicy, gdzie było ustawionych kilkanaście beczek częścią próżnych, częścią pełnych jeszcze. Przy pomocy sir Williamsa, Rokambol odsunął jedną z nich i okazał się trup Kolara, jeszcze nie uległy zepsuciu.

Baronet wiedział o tem, że Kolar nosił zawsze w kieszeni pugilares z rozmaitemi papierami. Teraz więc śmiało sięgnął ręką ku trupowi, rozpiął mu surdut i rzeczywiście, znalazł w bocznej jego kieszeni to, czego szukał.

Potem przy świetle łojówki, przeglądnął starannie znaleziony pugilares, wyjął z niego niektóre papiery, a natomiast włożył list z podpisem Kolar, którego charakter był tak umiejętnie naśladowany, że sam nieboszczyk nie poznałby się na tem, gdyby ożył.

List był następujący:

„Do panny Emilji Foulbeuf, modniarki.

„Belgrave square 2, ter, w Londynie.

„Moja ubóstwiana!

„Jeszcze trzy dni, a twój wielbiciel nie będzie już obawiać się paryskiej policji. Pojutrze udaję się do Boulogne i wsiadam na statek. Pałam chęcią połączenia się z tobą. Mam stopięćdziesiąt tysięcy franków, będziemy zatem mogli osiedlić się w jakiem angielskiem hrabstwie i udawać tam książąt moskiewskich, jeżeli nam przyjdzie fantazja...

„Ale muszę ci opowiedzieć, jaką psotę wyrządziłem tu jednemu urzędnikowi ministerstwa spraw zagranicznych. Historja niezmiernie komiczna. Wystaw sobie, że przed sześciu miesiącami człowiek ten ośmielił się umizgać do pewnej prześlicznej dziewczyny, na którą i ja także miałem oko... Tylko nie unoś się zazdrością, przyszła pani Kolar... bo, jak widzisz, wracam do ciebie... Ale do rzeczy! Oddawna już szukałem sposobności, by wypłatać figla memu rywalowi — i jak to zawsze bywa, traf mi dopomógł. Pewnego dnia, gdym się przechadzał po ulicy St. Louis w bluzie komisjonera, podchodzi do mnie jakaś panienka i każe odnieść list...

„List ten, był adresowany „do pana Fernanda Rocher, w ministerstwie spraw zagranicznych."

„Tak się właśnie nazywał mój współzawodnik. Zachodzę tedy do najbliższego szynku, bez ceremonji rozłamuję kopertę i czytam. Jakaś panna, z którą mój Fernand miał się żenić, dawała mu w tym liście najzupełniejszą odprawę. Zobaczymy, pomyślałem sobie, jak ty zgryziesz ten orzech, i poszedłem do ministerstwa, śmiejąc się w duchu.

„Przybywam, wprowadzają mię. W sali znajdował się tylko sam Fernand Rocher przy otwartej kasie. No, kasa — to rzecz mi znana!... Jednym rzutem oka objąłem jej wnętrze i dostrzegłem pugilares. Zrazu wzięła mię chętka przywłaszczyć go sobie; ale wiem z doświadczenia, że w takich kasach nie wiele bywa pieniędzy, a dla błahostki nie warto narażać się. Przyszła mi myśl inna, genialna!... Fernand otwiera list, czyta i poczyna mienić się; potem zrywa się z krzesła i poczyna chodzić po pokoju, lub raczej biegać jak szalony, bynajmniej nie zwracając uwagi na mnie. Wtedy ja wyjmuję pugilares z kasy i wsuwam go w kieszeń jego okrycia. Potem wychodzę i czekam na ulicy. We trzy minuty widzę, jak Fernand wypada z pałacu bez kapelusza i pędzi na bulwary, unosząc z sobą bez własnej wiedzy pieniądze skarbowe. Niemałego musiałem mu narobić kłopotu."

Dalej sir Williams dodał jeszcze kilka drobnych szczegółów; wiedział bowiem, że panna Foulbeuf, mo-

nie pozbawił ich kawałka chleba. W gimnazjach tutejszych wszystkie wykłady są po moskiewsku, plan nauki jak następuje: Łaciny godzin 7, greki godzin 7, moskiewskiego języka 6, religji 2, geografji ogólnej, a mianowicie Rossji godz. 2, matematyki 2, historji Rossji w połączeniu z powszechną godz. 4, język niemiecki godz. 2; nadto jako nieobowiązkowe: język polski godz. 1, francuski godz. 1, spiewy godz. 1, gimnastyka godz. 1. — Pytam czy uczeń z tych wykładów może co skorzystać?

Otóż jak w szkołach, tak i wszędzie widzimy ten ład i porządek. Szosy są w najopłakańszym stanie utrzymywane, tak, iż milę jedną, ekstrapocztą jadąc, przebywać trzeba dwie do trzech godzin, ale fundusze, przeznaczone na reperacje tych dróg, toną w kieszeniach gubernialnego inżyniera, pomocników jego i p. gubernatora. Poczty urządzone są nie dla publiczności, tylko jak się przekonujemy, publiczność jest dla poczt — i gdy w krajach europejskich starają się pomnożyć stacje pocztowe, aby przez to zwiększyć korespondencję i publiczności udogodnić takowąż — tutaj z dniem każdym, ekspedycje pocztowe na prowincji będące, zmniejszają, zwijają i zamykają tak, iż na całej przestrzeni od Lublina do Tomaszowa, jest tylko 5 stacyj pocztowych wzdłuż szosy, gdy poprzednio było 7 stacyj. Fkspedycje w Bychowie, Opolu, Zółkiewce i innych miejscowościach poznoszono. Teraz idźmy dalej:

Z Warszawy do Lublina i z powrotem krążą tak nazwane karetki i omnibusy pocztowe. Wehikuły pomysłu i wykonania jednego z warszawskich powoźników — nadzwyczaj niewygodne — ciasne, wąskie, niezgrabne, ciężkie — słowem, będące istnemi przyrządami torturowemi dla pasażerów. Wehikuły te powinne w ciągu godzin 18 — 20 przestrzeń między Lublinem a Warszawą przebywać — tak źle nie jest, gdyż godzin 24 — 28 to zwykły przeciąg czasu w którym mil 24 niespełna przebywają, a to dzięki nędznemu stanowi szosy i niedbałości poczty. Listy za rewersem przybyłe trzeba osobiście na poczcie odbierać i to za świadectwem policmajstra, pieniężne listy lub posełki tak samo odbiera się tylko za poświadczeniem władzy policyjnej — wysyłka zaś pieniężna lub pakunku również jest utrudniona i połączona z różnemi szykanami, to koperty muszą być płócienne, to przeróżne deklaracje pisane i podpisywane, słowem na każdym kroku są stawiane przeszkody, które nie do ułatwienia lecz do utrudnienia korespondencji służą. Istnieje tu w Lublinie pisemko *Kurjer Lubelski*, który jak dotąd zamieszczał krytyki teatralne, lecz zdarzyło się, iż recenzent zgromił artystów za złe wykonanie jakiejś sztuki, pan pułkownik straży ziemskiej Schulz, przekreślił ten ustęp i kazał redakcji pisać krytykę pochwalną dla tego, że właśnie była skrytykowana aktorka, którą on adorował. Od tej chwili *Kurjer Lubelski* nie zamieszcza więcej krytyk teatralnych. O nieładzie pocztowym, o zdzierstwie przekupni na targach, o gburowatości urzędników w magistracie i w policji, o nieporządku w mieście, pisać nie wolno, bo p. gubernator stanowczo zakazał.

W dnie urodzin, imienin itd. członków rodziny carskiej, wszyscy mieszkańcy muszą swe okna iluminować pod karą rs. 5, nadto sklepy muszą być zamknięte, władze wszelkie toż samo, a uczniowie w tych dniach od szkół są uwolnieni! Takich dni galowych mamy w roku przeszło 40! W mieście policmajster i straż ziemska, a na wsi straż ziemska i wójci gmin są owymi cywilizatorami! którzy nas uczą jak chodzić, co mówić, a niemal i co myśleć. W roku zeszłym lubelski policmajster pan Surkow, zięć gubernatora Bućkowskiego, pojechał do Łęczny na jarmark; z Moskwy nadciągnął handlarz koni z bardzo licznym tabunem; pan Surkow, koniarz i mekler zawołany, upatrzył sobie parę ślicznych koników i ofiarował owemu handlarzowi za nie 300 rs., lecz handlarz tej ceny przyjąć nie chciał, oświadczając iż niżej 800 rs. sprzedać nie może.

Pan Surkow, przywoławszy jakiegoś konowała, stante pede, stajnię z tabunem zamyka i oświadcza, iż konie są nosate, a więc sprzedawać nie pozwala, a nadto każe je postrzelać. Na takie dictum, handlarz, żądane konie p. Surkowowi za 300 rs. sprzedaje — i o dziwo naraz wszystkie inne konie pozbyły się nosacizny! Już to skład przedstawicieli władz będących w Lublinie jest zbiorem łotrów, którzy nietylko kraj lecz nawet i rząd okradają i oszukują! a dopuszczając się wszelkiego rodzaju nadużyć, naród i tak już uciśniony i podrażniony różnorodnemi bezprawnie pomyślanemi ukazami, jeszcze więcej drażnią i uciskają. Tacy panowie jak naczelnik kontrolnej pałaty (izby skarbowej) Małafkin, prezydent miasta Woliński, naczelnik poczty Tukmaszew, kasjer główny gubernialny Władimirów, komisarz do spraw włościańskich Zauszkiewicz, policmejster sztabsrotmistrz Surkow, i pomocnik jego starszy strażnik Jermakowski, taki referent policyjny — syn woźnego rządu gubernjalnego — koronny pijak i szubrawiec Zieliński, taki inspektor zdrowia lekarz główny (fizyk) Kwaśniewski, który nie mając praktyki najmniejszej, a tylko pensję i łapowe w czasie rekrutacji, dziś posiada prześliczną kamienicę przy ulicy królewskiej. Taki nakoniec pan gubernator Buckowski, który jak istny rozjuszony Byk hiszpański po ulicach Lublina chodząc, przechodniów rozpędza i potrąca, a nawet i kijem wali. Tacy powiadam ludzie w rządzie nawet najwięcej potępienia godnym, nie znaleźliby miejsca, i byliby niezwłocznie wypędzeni. Oto obraz ogólny stanu dzisiejszego w jakim się Lublin i okolica znajduje. Do wyż wyliczonej szajki rządzców gubernji lubelskiej doliczyć także należy i księdza Kolankowskiego — proboszcza unjackiego lubelskiego, który już zapuścił brodę — i jest w ścisłem słowa znaczeniu popem prawosławnym. I on pochodzi niestety z Galicji! O duchu, pojęciu honoru i subordynacji wojskowej napiszę później.

Sprawy zagraniczne.

Z Francji oprócz telegramów, które podajemy poniżej, wszystkie inne doniesienia konstatują jednogłośnie głębokie niezadowolenie stronnictw tak miłych dla tego kraju, jak stronnictwo rojalistowskie i bonapartystów. Serca ich zranione zostały boleśnie w skutek wystąpienia nareszcie przeciw ich machinacjom rządu, a w pierwszej linji spotkała nienawiść ich marszałka Mac-Mahona, przeciw władzy którego nie przestawali występować zbyt zuchwale, by na to dłużej jeszcze mógł był patrzeć rząd, choćby najniedołężniejszy. W ostatnich czasach tedy ustala się przekonanie w otoczeniu Mac-Mahona, iż władza prezydenta siedmioletniego może się oprzeć jedynie bezpiecznie na republikańskim gruncie.

Depesza przesłana z Korsyki do Paryża z dnia 14. kwietnia donosi, że bonapartystowscy członkowie rady jeneralnej na Korsyce nie jawili się na posiedzenie. Ponieważ z ogólnej liczby 60 członków, przybyło tylko 19, odroczono zatem posiedzenie.

Ważniejszą wiadomością jest rozterka, powstała w łonie ministerjum wersalskiego. Donoszą, że minister sprawiedliwości Depeyre, podpisał znany okólnik do prefektów jeneralnych jedynie dlatego, ażeby módz powagą swoją osłonić zagrożony zawieszeniem dziennik legitymistyczny *Union*. Dodają jednak, że Depeyre zerwie stanowczo z legitymistami. Wystąpi natomiast niewątpliwie z ministerjum Larcy, jest bowiem w ministerstwie silne stronnictwo, nastające na przedsięwzięcie energicznych kroókw przeciw wycieczkom dzienników legitymistowskich.

Według doniesień *Berliner Börsen-Courier*, wizyta cesarza Wilhelma u Bismarka, o której podaliśmy wiadomość, miała głównie na celu nakłonienie Bismarka, ażeby nie opuszczał posady kanclerza państwa, co miał zamiar uczynić, przesławszy cesarzowi prośbę o dymisję na piśmie. Porozumienie to z Bismarkiem miało wpłynąć na cesarza i na przyjęcie wniosku pośredniczącego w sprawie wojskowej, z czego jednak, jak tenże dziennik zapewnia, niezadowolone jest bardzo stronnictwo wojskowe, a właściwie same sfery militarne. Tym wojowniczym duchom zdawało się bowiem, że należało wyzyskać przychylne usposobienie kraju dla ustawy wojskowej, a z drugiej strony poczytują sfery wspomniane ustępstwo to jako klęskę, zadaną przez dyplomację wojskowości.

Komisja państwowa, wysadzona w celu ułożenia regulaminu dla projektu cywilnego kodeksu niemieckiego, ukończyła po 14 posiedzeniach d. 13. bm. prace swoje. Według tego wypracowanie projektu powierzone ma być większej komisji, złozonej z teoretycznych i praktycznych prawników, a podzielonej na podkomitety. Praca ta zajmie przynajmniej pięć lat czasu.

Dnia 23. kwietnia skończą się obrady parlamentu niemieckiego.

Telegram z Monachjum donosi, że tamtejszy nuncjusz papieski, monsignore Meglia, przeniesiony do Paryża, odjeżdża z Monachjum dnia 28. kwietnia. Dotychczas nie zamianowała jeszcze kurja rzymska następcy jego.

Z Hiszpanii wiadomości następujące: Depesza z Madrytu z dnia 13. bm. zawiadamia, że Serrano przybywszy tam 12. kwietnia, odbył naradę ministerjalną i wiele jeszcze konferencyj z ministrami i osobistościami wybitniejszemi. Topete odjechać miał nazajutrz do głównej kwatery armji republikańskiej. Inna depesza z Bayony donosi: Ponieważ rozchwiały się rokowania, rozpoczną się na polu walki w Hiszpanii kroki nieprzyjacielskie niezwłocznie.

Kronika.

(d. 16. kwietnia.)

Stypendja. Rada miejska we Lwowie nadała opróżnione stypendjum w kwocie 200 guld. z fundacji śp. dr. Karola Lingera, przeznaczonej dla słuchaczów wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej Alfredowi-Ignacemu Friedensfeld Laskiewiczowi, słuchaczowi 5 roku, ubogiemu sierocie po zmarłym lekarzu, utrzymującemu się z lekcyj.

Manowania. Na przedstawienie gminy Sądowej-Wiszni nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczycielki przy tamtejszej szkole żeńskiej z placą roczną 200 guld. pannie Aleksandrze Bierzeckiej, dotychczasowej kandydatce nauczycielskiej. — Naczelny dyrektor poczt galic. mianował Mateusza Tschapkę oficjałem pocztowym dla Tarnowa, a praktykanta pocztowego Antoniego Kuhla asystentem pocztowym dla Stanisławowa i przeniósł oficjałów pocztowych Ant. Kohmana ze Stanisławowa i Fil. Jurkiewicza z Tarnowa do Lwowa.

Wiadomości policyjne. Dnia 14. bm. około godz. 8. wieczorem ukradziono z zamkniętego pomieszkania izraelitki Taube Häring pod l. 6 przy ulicy Zamarstynowskiej pierzynę i 2 poduszki w wartości 16 guld.; złodziej otworzył drzwi za pomocą witrychów. — P. Witold Niezabitowski złożył w policji torebkę skórzauą z 1 guld., którą znalazł dnia 12. bm. w ogrodzie miejskim; niewiadoma dotychczas właścicielka może sobie tę zgubę odebrać w policji. Tego samego dnia znaleziono na szkarpach ryzę papieru siwego. — Hafia Lastowicz, służąca włościanina Iwana Grzeszczuka w Siekierczynie starostwie horodeńskiem 12. marca br. czerpiąc wodę z Dniestru, pośliznęła się przez własną nieostrożność, wpadła w rzekę i utonęła; zwłoki jej wydobyto z wody dopiero nazajutrz. — W Jabłonce-Niżnej starostwie turczańskiem 7-letni syn tamtejszego włościanina Piotra Niemcowa, Stefan, przechodząc dnia 4. bm. tamże przez kładkę, wpadł do rzeki i utonął; zwłok jego dotąd nie odszukauo, ponieważ woda była właśnie duża i rwąca.

Kraków 15. kwietnia. Dyrektor artylerji w Galicji, pułkownik Hartlieb, przybył tu ze Lwowa i zwiedza wszystkie warownie krakowskie. — Wczoraj o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele jezuitów ślub p. Teodora Szymanowskiego, obywatela z Kongresówki, z panną Julją Jełowicką, córką śp. Edwarda i Marji z hr. Kossowskich Jełowickich. Gdy oczekiwany z Paryża stryj panny młodej ks. Aleks. Jełowicki nie mógł przybyć, parze młodej pobłogosławił ks. Praszałowicz. W orszaku weselnym reprezentowane były licznie wszystkie prowincje polskie.

W tych dniach ma być odprawioną msza na intencję księży unitów, wypędzonych z djecezji chełmskiej. Podczas mszy śpiewać będą amatorowie, oraz zbieraną będzie składka na wsparcie tych księży.

Nowy wydział masy Kirchmajerowskiej uchwalił wytoczyć proces byłemu członkowi tegoż wydziału dr. F. Jakubowskiemu, jako wspólnie z dr. Wyrobkiem wydelegowanemu do podniesienia funduszów masy z banku galicyjs. o zwrot 43,000 gld. Dr F. Jakubowski zaś zrobił doniesienie sądowi karnemu w Krakowie, jakoby powszechnie szanowany i poważany w mieście naszem adwokat dr Markiewicz, był wspólnikiem dr. Wyrobka w grze giełdowej, prowadzonej funduszami masy Kirchmajerowskiej. Ogólna jest opinja, że doniesienie dr. F. Jakubowskiego okaże się bezzasadnem, w takim razie dr. Markiewicz wystąpiłby znowu ze skargą o oszczerstwo przeciw dr. Jakubowskiemu. Ani słowa! piękne rzeczy dzieją się w naszym świecie adwokackim — bardzo słusznie dodaje *Kraj*.

Z Wiednia znikł jubiler, Ludwik Kanitz, mający sklep przy ulicy „Kohlmarkt“, przyciśnięty przez wierzycieli; zabrał on też ze sobą rozmaite kosztowności cudze.

W Wiedniu publiczne rozprawy w trybunale państwa odbędą się w sali obrad namiestnictwa d. 23, 24, 25, i 27. bm.

Zmniejszanie się liczby żubrów. Według czasopisma *Lesn. Żurn.* liczba żubrów w puszczy Białowiezkiej zmniejsza się corocznie pomimo wszelkich starań zachowania tej rzadkiej i pięknej rasy. Poprzednio liczono żubrów w puszczy Białowiezkiej przeszło 1000, lecz w r. 1869 było ich tylko 559, w r. 1869 tylko 541, w r. 1870 542, a w r. 1872 było ledwo 528. Trudno dociec istotnej przyczyny wymierania tej rasy; wiadomo, że żubry wysłane do Prus dla księcia na Pszczynie mnożą się bardzo pomyślnie. Jedną z przyczyn niezawodnie jest brak paszy. Puszcza zarasta chwastami, a dobrych łąk za mało na żywność wielkiej liczby bydląt, gdyż znaczna część obszarów łącznych przeszła do włościan. Wiele też szkody żubrom sprawiają wilki. W końcu łowienie żywych żubrów przeznaczonych do różnych muzeów, zawsze sprowadza śmierć kilkorga z tychże zwierząt z przestrachu i rozbicia się o drzewa.

Z Izby sądowej. *Gazette des Tribunaux* przedstawiając przebieg pewnej sprawy, tak opisuje podsądną: „Podsądna tym razem jest prawdziwą hrabiną, nazywa się ona Marja-Ludwika hr. Henrykowa Martini della Torre, z domu Salasio, pochodzi ze starej florenckiej rodziny i jest wdową po hrabi della Torre, niegdyś pośle króla Wiktora-Emanuela przy stolicy apostolskiej. Lekkiego prowadzenia się jeszcze przed owdowieniem i podczas wdowieństwa wiodła ona żywot tajemniczy, który zdaje się był mięszaniną intryg miłosnych i politycznych. Wychowana w Anglji, mówiąca biegle kilku językami, zostawała w stosunkach z wielu najznakomitszymi ludźmi, a mianowicie z Primem, Garibaldim i Wiktorem Hugo. W r. 1869 we Florencji widywano ją na Cascine przejeżdżającą się konno w towarzystwie najpierwszej florenckiej młodzieży; p. Crispi przywódca lewicy w parlamencie włoskim bywał tam u niej codziennym gościem, a jenerał Fleury przysyłał jej konie ze stadnin francuskich. W r. 1870 podczas oblężenia Paryża mieszkała w Wersalu, zostawała w dobrych stosunkach z główną kwaterą pruską i otrzymala część listów zabranych z balonu Daguerre'a, który 10. listopada 1870 dostał się w Mars w ręce Niemców. Znaleziono ich u niej jeszcze 57, częścią otwartych, częścią nieotwartych; w jednym z nich była asygnacja pocztowa na 300 franków. Na wiosnę 1871 została hrabina della Torre wyrzucona z hotelu przy ulicy de la Paix, a następnie z drugiego na placu Vendôme, gdzie żyła nadzwyczaj zbytkownie a nic nie płaciła. W jednym skladzie bielizny zrobiła obstalunków na 13,000 franków. Namiętnie lubiła psy i koty. I tak w r. 1873 do wiejskiego mieszkania w Maison Lafitte złożonego z dwu małych pokoików wprowadziła się z 11 psami i kilkunastu kotami, a później do „hotel garni“ przy ulicy Lesueur w Paryżu z 15 psami i 17 kotami. Jedynem jej źródłem utrzymania było 130 franków miesięcznie, które tytułem pensji wdowiej pobierała z Włoch za pośrednictwem banku „Credit Lyonnais.“ Ona jednak udawała, że pobiera wielką rentę, tymczasem przy pomocy nazwiska i tytułu, które nosiła, dopuszczała się najrozmaitszych szalbierstw.“ Sąd skazał ją na rok więzienia i zapłacenie 500 franków.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę, 15. kwietnia, następujące liczby: **29, 53, 69, 3, 75.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, 29. kwietnia br.

Z Izby sądowej.

Dnia wczorajszego, w myśl nowej od 1. stycznia rb. obowiązującej procedury karnej, rozpoczęły się we Lwowie *roki sądów przysięgłych*. Dziwnem zrządzeniem losu, tenże sam człowiek, co przed 20 laty, przy zaprowadzeniu w Galicji sądów jawnych, był pierwszym z osądzonych, staje i teraz przed obliczem trybunału. Zbrodnią, którą wtenczas i teraz popełnił, jest kradzież. Całe życie tego nieszczęśliwego, jest jednem, nieprzerwanem pasmem kradzieży!

Publiczność zebrala się nader licznie. Sędziowie i prokurator, jako w dzień pierwszy roków przysięgłych a zatem uroczysty, byli we frakach, tak samo jak pan nadprokurator Danek, który wcześnie już był przyszedł do sali. Z sędziów apelacyjnych, którychśmy poznali, byli panowie: Uhle, Kasparek, Zborowski, Girtler i Strański, a dalej prawie wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorji. Nieco później nadjechał pan dr. Schenck, prezydent, wyższego sądu krajowego, wraz z panem Kerberem wiceprezydentem tegoż sądu, obaj także we frakach i obaj aż do końca obecni.

Na galerji, między widzami, dostrzegliśmy cztery pań, nowa bowiem procedura karna dozwala kobietom asystować rozprawom kryminalnym; mogły one wpierw tylko chodzić na procesa prasowe. Wstęp wszakże do sali sądowej, gdy się toczą rzeczy okropne, obrażające naprzykład wstydliwość, jest słusznie im wzbroniony.

Skład sądu następujący: przewodniczącym był dobrze znany krajowi, szanowny pan prezydent Eminowicz; sędziami: dr. Nikisz i Buszak, a zastępcą p. sekretarz Kriegseisen; protokolistą askultant Małachowski; ze strony prokuratorji, prokurator dr. Reiner; obrońcą obżałowanego dr. Sokal Juljusz. Wylosowanymi sędziami przysięgłymi byli panowie: dr. Horwat, Goldberg Salomon, Langner Franciszek, dr. Rapaport, Kroch Rubin, Seifert Gustaw, Dębkowski Leon, Thom Józef, Szpuler, Wisner Wojciech, Podczaszyński Mikołaj i Łozański Karol.

Z uderzeniem godziny pół do dziesiątej z rana, pan prezydent Eminowicz otwiera roki następującą mową do sędziów przysięgłych:

„Panowie! Rozpoczynamy dzisiaj w tutejszym Sądzie krajowym roki sądów przysięgłych. Przy tej sposobności pozwolę sobie skreślić panom sędziom przysięgłym doniosłość instytucji sądów przysięgłych, przedstawić im zaszczyt i ważność urzędu sędziego przysięgłego i zwrócić zarazem uwagę na ważność ich obowiązku.“

„Już ustawa z r. 1869 zaprowadziła sądy przysięgłych, ale tylko wyjątkowo dla spraw prasowych, od dzisiaj zaś panowie, podług nowej ustawy, sądy przysięgłych rozstrzygać będą nietylko w sprawach prasowych, ale we wszystkich ważniejszych zbrodniach, za które według kodeksu karnego najmniej 5 lat kary więzienia wypada, oraz we wszystkich zbrodniach politycznych a nawet i w występkach, mających cechę polityczną!

„W takich to sprawach karnych będziecie panowie orzekać o winie oskarżonego; do was więc należeć będzie największa część sądownictwa karnego. Sądzić będziecie według waszego przekonania, według głosu waszego sumienia, niezwiązani żadną modłą środków dowodowych, a tylko na podstawie dowodów zebranych przy głównej rozprawie. Od waszego pojęcia i zgłębienia rzeczy, od waszego sumienia i sądu zależeć będzie los oskarżonego.

„Już sama ustawa opiewa, że na sędziów przysięgłych wybierać należy tylko mężów prawych, wytrawnych i wykształconych, a więc każdy obywatel wybrany na sędziego przysięgłego w myśl wymagań podobnych, już tem samem ma zaszczyt należeć do rzędu ludzi najznakomitszych zalet. Jest to szczytna, że tak powiem, strona urzędu sędziego przysięgłego; ale oprócz niej, jest jeszcze druga, strona uciążliwa.

„Sędzia przysięgły musi czasem poświęcić własne obowiązki, oderwać się od swych zajęć i pracy, z której żyje, ale niech to panów nie przestrasza. Każdy początek jest trudny! Gdy sądy przysięgłych wejdą w tok pożądany, przekonacie się panowie, że ciężar ten nie jest tak wielki. Ustawa obmyśliła ulgę dla sędziów przysięgłych. Obywatele liczący wyżej nad lat 60 wieku, są wolni od spełniania obowiązków sędziów przysięgłych, a ci z nich, którzy dopełnili już tego obowiązku podczas jednej kadencji, mogą być, jeśli tego zechcą, uwolnieni aż do końca następnego roku.

„Mając żywe przekonanie, że obywatele naszego kraju, a szczególnie znakomici obywatele naszego królewskiego grodu, w poczuciu swych obowiązków, zawsze są gotowi do wszelkich ofiar krajowi użytecznych, otwieram roki w tej błogiej nadziei, że i na tem polu szczególną swą gorliwością, dacie panowie niezbite dowody, że jesteście godni położonego w was zaufania, godni tej wzniosłej instytucji.“

Prokurator dr. Reiner, występując imieniem Państwa, jako oskarżyciel publiczny, wykazuje naprzód czem jest przestępstwo w ogóle. Krzywdzi ono obywateli w najrozmaitszy sposób; na życiu, zdrowiu, mieniu lub honorze, słowem, szkodliwie narusza zaprowadzony w społeczeństwie porządek. Państwo więc nietylko ma prawo ale i obowiązek przywrócenia porządku tego. Z jednej strony powinno ono poszkodowanemu rychłej udzielić pomocy, z drugiej przestępcę należytą dotknąć karą. „Według ustaw dawniejszych, wszystkie funkcje sprawiedliwości karzącej, wykonywane były wyłącznie przez sądy. Sędzia zarządzał ściganie przestępcy, sędzia zbierał dowody przemawiające za i przeciw obwinionemu, sędzia nakoniec sam orzekał o stopniu przewinienia. Jedna więc i ta sama osoba, była oskarżycielem, obrońcą i sędzią zarazem.“ Dzięki duchowi czasu, stan ten zmienił się na lepsze. „Obok sądów ustanowiono inne władze, niezawisłe od tych sądów, które to władze, będące organem władzy Państwa nadzorczej i wykonawczej, doglądać są obowiązane przy wymiarze sprawiedliwości ścisłego przestrzegania prawa i ścigać w interesie Państwa jakoteż społeczności, wszelkie karygodne czyny. Taką to władzą panowie, jest prokuratorja rządowa!“ Z wielką potem wymową, określiwszy ściślej zadanie prokuratorji; że obok tropienia przestępstw, nie mniej świętym jest jej obowiązkiem wykryć wszystko co tylko da się użyć na obronę obżałowanego, by jedno i drugie sprawiedliwie podać przed oczy sądowi i sędziom przysięgłym; zapewniwszy, że procedura karna ułatwia obżałowanemu chętnie wszelkie sposoby obrony, bo nie idzie tu o potępienie lecz o sprawiedliwość tylko. — Dr. Reiner, zwracając się następnie do obowiązków ciążących na sądach przysięgłych, przedstawia im, że tu „w sali rozpraw sądowych spotkać się mogą z młodością, pięknością, nieszczęściem i nędzą; że wszystko to oddziaływać może na wasze serca, wzbudzać w was żal i litość. Wy jednak panowie powinniście się opierać z całą siłą podobnym pokusom sercowym; wy musicie być pomni świętości złożonej przysięgi i przy wykonywaniu swego obowiązku powodować się jedynie ścisłemi prawami rozsądku. Wy tego nigdy spuszczać nie możecie z oka, że jesteście sędziami, że obżałowanego więc powinniście tylko sądzić, ale nie macie prawa jego ułaskawiać; że jeżeli winnego, wbrew waszemu przekonaniu uznacie niewinnym, łamiecie tem samem przysięgę, przekraczacie wasze atrybucje i wdzieracie się w prawo, w prawo łaski, służące wyłącznie najjaśniejszemu i najdostojniejszemu monarsze, który je zawsze stosuje tam, gdzie tylko okazuje się tego potrzeba. Jednakże panowie ani na chwile nie wątpię, że sędziowie przysięgli w głównem mieście kraju naszego, dokładnie pojmą wielkość zaszczytnego zadania swojego, że odpowiedzą w zupełności oczekiwaniu jakie w nich pokłada rząd i kraj cały, że instytucja sądów przysięgłych stanie się przez nich prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczności naszej. Mając to silne przekonanie, przystępuję więc i ja panowie, z spokojem i gorliwością do spełnienia mego również trudnego obowiązku.

Za panem Reinerem przemawiał stosownie do okoliczności, jako reprezentant adwokatów, obrońca dr. Sokal, poczem pan prezydujący, kazawszy przywołać obżałowanego, odezwał się w te słowa:

— Jak się obżałowany nazywa, zkąd rodem i wiek jaki?

— Jestem Samuel Altenberg inaczej Kojtek zwany, żyd, rodem ze Lwowa, lat 60, kawaler.

— Z czego się utrzymywał do czasu ostatniego aresztowania, ile zarabiał?

— Z golenia bród i wąsów po szynkach, a strzyżenia głów tamże i gdzieindziej. Zarabiałem czasami dziennie do 30 centów.

— A gdzie mieszkał ostatniemi czasy?

— Na Zniesieniu; chodziłem do Lwowa golić — odpowiada Samuel dobrą polszczyzną, zrzadka kaleczoną, tonem jednostajnym, spokojnym. Przemawiał wciąż tak aż do końca rozprawy; ani razu nie zmienił głosu, ani jeden muskuł nie drgnął mu na twarzy; jakim przyszedł, takim wyszedł. Wzrostu mniej jak średniego, najwyżej dwa łokcie i cali parę; twarzy podługowatej, śniadej, czarne oczy, nos jak hak. Włosy na głowie i brodzie białe jak mleko, na wąsach i przy karku, na samym dole, czarne jak smoła; można podejrzywać, że Samuelowi zabrakło białej farby do pomalowania na biało całego zarostu. I nie wygląda on wcale na lat 60, wygląda daleko młodziej; to też przy czytaniu świadectw tyczących jego moralności, powiedziano, że miał lat 17, gdy w roku 1842 pierwszy raz przeskrobał; ma więc lat 49 nie zaś 60, jak twierdzi, zapewne by wzbudzić politowanie dla swej sędziwości.

— Czy Samuel był karany, ile razy i za co? — kontynuje przewodniczący.

— Byłem, za kradzież, razy 7 — odpowiada Samuel spokojnie.

Nie siedm razy, lecz daleko więcej karany był Samuel. Oto jest jego stan trzydziestodwuletniej służby „społeczeństwu ludzkiemu“, jak się zawsze wyraża dr. Sokal o całości swych bliźnich.

---

dniarka w Londynie, była w samej rzeczy kochanką Kolara; policja zatem mogła fakt sprawdzić.

Włożywszy list do pugilaresu, a ten znowu do kieszeni trupa, baronet przy pomocy Rokambola ustawił na dawnem miejscu beczkę, poprzednio zabrawszy jeszcze Kolarowi zegarek i portmonetkę, w której znajdowało się kilkadziesiąt franków.

— Teraz, rzekł sir Williams do Rokambola, gdy wyszli z piwnicy, wysłuchaj uważnie co ci powiem.

— Słucham kapitanie.

— Kolar jest zamordowany.

— No, o tem to wiem — zamordowany przez hrabiego Kergaz.

— Nie, przez Nikola.

— A! przez Nikola, niech i tak będzie; mnie wszystko równo.

— Wdowa Fripart pójdzie do komisarza.

— Niemiła wizyta; ale co ma powiedzieć mu?

— Powie, że ruszyło ją sumienie i że obawiając się, by później nie została pociągana do odpowiedzialności, postanowiła sama wyjawić wszystko. Opowie komisarzowi o swych stosunkach z Nikolem i stosunkach tego ostatniego z byłym galernikiem Kolarem. Powie, że w dniu spełnienia zbrodni Kolar i Nikolo byli u niej, że z rozmowy ich domyśliła się, iż Kolar ma nazajutrz opuścić Francję; że następnie powstała między nimi kłótnia, że Nikolo zastrzelił Kolara a potem zabrał mu zegarek i portmonetę; że następnie pogróżkami zmusił ją i ciebie do ukrycia trupa w piwnicy.

— Dobrze, odrzekł Rokambol, a wiele matka dostanie za to?

— Trzy tysiące.

— To mało; taka sztuka warta więcej.

— Więc niech będzie cztery tysiące.

— I dla mnie także cztery, dodał zimno nicpoń; o! to nie drogo, kapitanie; zobaczysz pan, jak ślicznie będę zeznawał w sądzie, z ręką na sercu...

— Zgoda i na to, odrzekł kapitan.

Po tej rozmowie wsiadł do swego tilbury i pojechał do Bougival; Rokambol zaś do wdowy Fripart. Ta, dowiedziawszy się o co idzie, popłakała przez chwilę nad swym nielegalnym małżonkiem, któremu miano uciąć głowę, ale w końcu przystała na wszystko i poszła do komisarza.

Następnie Rokambol powrócił do Paryża, dostał się do pomieszkania Nikola, którego nie zastał w domu, i ukrył tam zegarek i portmonetkę Kolara.

(C. d. n.)

W roku 1842 za złośliwe wybiegi przeciw ludzkości i próżniactwo, nagrodzony 15 kijami. Miał wtenczas lat 17.
„ 1842 } 3 razy był pod śledztwem za kradzież,
„ 1843 } lecz się wykręcił.
„ 1844 magistrat lwowski skazuje go za kradzież na 1 miesiąc aresztu.
„ „ powtórnie przez tenże magistrat za podobną zbrodnię, na 6 tygodni aresztu.
„ „ sąd krajowy za zbrodnię kradzieży, daje mu 6 miesięcy ciężkiego więzienia.
„ 1845 tenże sąd skazuje za kradzież na 1 rok cięż. więzienia.
„ 1847 na 2 lata za kradzież.
„ 1850 na 2 lata za kradzież.
„ 1856 skazany na 6 lat za kradzież, przyczem dostaje patent na nałogowego złodzieja.
„ 1862 dostaje 5 lat ciężkiego więzienia za kradzież.
„ 1868 12 godzin aresztu za kradzież.
„ 1868 5 lat ciężkiego więzienia za kradzież.

Suma od 1842 po 1868 { $21\frac{1}{2}$ lat ciężkiego więzienia, 1 miesiąc, 6 tygodni i 12 godzin aresztu, 3 razy oprócz tego pod śledztwem i 15 kijów.

Ostatnią karę skończył odsiadywać w końcu sierpnia roku zeszłego, a już w listopadzie, podejrzany o nową kradzież, wysiedział w areszcie 21 dni, poczem 9. grudnia złapany już na gorącym uczynku, został na prawdę uwięziony i oto teraz stoi przed kratkami po raz szesnasty.

Mieliśmy więc rację mówiąc, że całe jego życie, jest jednem smutnem pasmem zbrodni. Istny to łańcuch z ogniw strasznej konsekwencji; każde pierwsze — kradzież, każde drugie—więzienie!

Następuje złożenie przysięgi przez sędziów przysięgłych, poczem pan prezydent każe przywołać świadków, czego wnet dopełnia woźny Cedzidło z zwykłą sobie solennością. Przed sędziami i publiką stają panowie: pan Józef Cipowski, stróż, i pan Paweł Hryniewicz, lokaj. Obaj ludzie pewni, okolicom ulicy Kurkowej dobrze znani, w sile wieku i władz umysłowych. Poszkodowany pan Nikodem Sechanik, właściciel dóbr, mieszkający zwykle we Lwowie w kamienicy pana Szwedzickiego, przy ulicy Kurkowej, numer 11, nie staje na świadectwo, bo wyjechał za kordon. Jest jednak jego zeznanie pod przysięgą złożone, że wartość dywanu, który chciał ukraść Samuel, wynosi 35 zł., i to jest dostatecznem dla sądu, chociaż pan Sokal stara się dowieść, że pan Sochanik nie będąc rzeczoznawcą, nie jest w stanie wiernie podać wartości dywanu, pomimo, że go sam kupował i płacił gotówką.

Po sprawdzeniu tożsamości świadków, którzy odchodzą, przewodniczący zleca trzymającemu pióro panu Małachowskiemu, odczytanie aktu oskarżenia. Okazuje się z niego, że na dniu 9. grudnia roku zeszłego, w porze objadowej, około godziny drugiej, w kamienicy wymienionej, Samuel ściągnął z ganku odkrytego dywan pana Sochanika, jakby swój własny, i gdy najspokojniej wynosił się z nim już w szersze przestrzenie, stróż pan Józef Cipowski, jak tylko odzyskał zmysły, postradane chwilowo na widok niesłychanej pewności golarza, krzyknął na lokaja Pawła: „łapaj, łapaj, bo ucieknie!“ Paweł piorunem zleciał ze schodów, Józef z pod wrót się kopnął i złapali. Złapali, podbiegła policja i objuczonego dywanem Samuela, wraz z zupełnie już przytomnym Józefem i wesołym jak nigdy Pawłem, odprowadzono do komisarza.

— Co na to powie nam obżałowany?— pyta przewodniczący.

— Ależ to wszystko nieszczęście — odpowiada Samuel. To nie tak było, a jak było — ja wiem najlepiej. Przechodziłem ot tak sobie koło kamienicy pana Szwedzickiego, patrzę, aż w tem wychodzi z niej jakiś pan z dywanem i mówi do mnie: „Weź-no ten dywan i nieś za mną do św. Antoniego“ i poszedł naprzód, aż tu „łapaj, łapaj!“ krzyczą. Co to jest? — myślę sobie i idę jakby nic, aż jeden przedemną naskakuje, a drugi za kołnierz już trzyma. Jak Bóg świadkiem, że ja tego dywanu nie kradł. Ja im przecież pokazywał tego pana, co mi kazał nieść dywan. Ja we wrotach nie widział Józefa, ja widział tego pana. A co na mnie napisano, że ja nałogowy złodziej, to nie prawda. Ja nie nałogowy; to tylko policja winna, ciągle napastuje. Ja nigdy spokoju nie miałem; to mię pan Bratek (pan Brat) aresztuje, to inny komisarz i tem mi psują reputację u ludzi. Gdym wyszedł ostatnim razem z więzienia, mówią wszyscy żem złodziej. Zamieszkałem u pani Fuksowej na krakowskiem, a tam zaraz mi mówią, że pani Filipowa powiesiła sobie jakieś zamki na szafach i kufrach, bo mnie się bała. Musiałem tedy wynosić się od pani Fuksowej. Idę tedy do pani Gitli, do pana Ajzora i tak dalej, ale wszędzie nie mam spokoju. Wynoszę się nareszcie na Zniesienie; chodzę golić brody po szynkach, zarabiam jak mogę, aż tu znów nieszczęście na Kurkowej, i rób-że ty co chcesz! Na co mi kraść, kiedy a mam fach w ręku. Ja lubię mój fach. Każdym razem jak siedzę u Brygidek, każą mi golić brody i wąsy aresztantów i golę. — Tłumaczy się Samuel, skarżąc się na fatalny zbieg okoliczności.

Przywołani świadkowie stają do ócz obwinionemu.

— Proszę pana Józefa, czy też mnie pan widział we wtorek? — pyta Samuel chętnie, nie czekając, aż go przewodniczący do rozmowy zachęci.

— A jużciż — odpowiada stróż Józef — a jakiem nareszcie krzyknął, szedłeś przez ulicę Sawy i Czerwoną na ulicę Kurkową, Paweł biegł za tobą a ja się puścił na przełaj i złapali. Rzuciłeś dywan i udawałeś pijanego, ale nic nie pomogło.

— Proszę pana Józefa, czy nie mówiłem wienczas, że to mi pan jakiś dał ten dywan? Jeden pan, taki gruby, czerwony, wąs czarny, w czarnym oberroku? Proszę pana Józefa, czy nie mówiłem wtedy?... — pyta znów Samuel, jak zawsze spokojnym tonem.

Pan Józef stoi zdumiony.

— Czy nie mówiłem wtedy, wołajcie tego pana? — dodaje Samuel.

— Jakiegoż pana miałem wołać u licha, gdy żadnego nie było?! — odpowiada nareszcie pan Józef, dobrze pomyślawszy.

Współlokator pana Józefa, pan Paweł, potwierdzając zeznania przyjaciela, oświadcza, że nie kto inny jak Samuel, ściągnął dywan z ganku; że to on, ten sam, którego teraz widzi! W nocybym go poznał, nie tylko w dzień, kończy Paweł lokaj.

Nadaremnie bronił dr. Sokal swego klienta; nadaremnie ten ostatni znów wszystko złe zwala na policję, która mu niby miała psuć wciąż reputację u ludzi, dokuczając ciągle, przez co niech-no tylko złego co się stanie, a zaraz mówią, „że to Samuel ukradł“. Dr. Reiner miał zbyt lekkie dla siebie zadanie, by długo zbijać wywody obżałowanego i jego obrońcy. W krótkich kilku jasnych słowach, streścił rzecz całą; dowiódł, że Samuel, zręcznym będąc istotnie golarzem, mógłby znaleźć w tym fachu aż nadto dostateczne sposoby wygodnego życia, lecz że woli kraść, kraść ciągle. Gdy nie kradnie, siedzi w więzieniu, i goli i strzyże u Brygidek z przykładną gorliwością; jak tylko wypuszczą, i już nie goli i nie strzyże u Brygidek — wnet kradnie. Jest więc niebezpiecznym, nałogowym złodziejem, i jako takiemu, najmniej się należy od 5 do 10 lat ciężkiego więzienia.

Sąd przysięgłych na postawione sobie pytania, odpowiedziawszy jednomyślnie, że Samuel jest winnym kradzieży dywana, 11 głosami przeciw 1-mu, potwierdza, że jest nałogowym złodziejem, w skutek czego, po krótkiej konferencji z asystentami, przewodniczący skazuje Samuela Altenberga na nowe 7-mioletnie ciężkie więzienie.

— Samuelu, możesz podać rekurs — rzecze p. prezydent Eminowicz.

Samuel nie raczył nawet spojrzeć. Słowa nie rzekłszy, odchodzi najspokojniej z sądu do więzienia, jakby z jednej komnaty swego domostwa do drugiej, po zabawie do pracy.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 16. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś 16. b. m. po raz drugi 5-aktowa komedja Emila Augier p. t. „Lwy i lisy“.

* Wczorajsze przedstawienie komedji Emila Augiera, p. t. „Lwy i Lisy“ wypadło pod każdym względem bardzo dobrze i mogło przekonać nawet największych pesymistów, że teatr nasz posiada znakomite siły do komedji salonowej. Szczególniej podnieść nam wypada wyborną grę panny Deryng i p. Kwiecińskiego. O samej sztuce podamy po drugiem przedstawieniu obszerne sprawozdanie.

D. 25. b. m. na benefis pani Doroszyńskiej, ulubionej tutejszej artystki, przedstawioną będzie od dawna już nie grana operetka: „Junacy“ i 3-aktowa komedja „Gra miłości i przypadku“ p. Marivaux, przekładu p. M. Chrzanowskiego.

* Dnia 27. bm. wykona Towarzystwo muzyczne pod kierownictwem artystycznego dyrektora K. Mikulego w teatrze wielkie oratorjum „Cztery pory roku“ (Vier Jahreszeiten), ostatnie dzieło nieśmiertelnego kompozytora Hajdena, tylekroć wykonywane przez wielkie stowarzyszenia muzyczne w Londynie, Paryżu i stolicach niemieckich, a nawet w miastach Ameryki-Północnej: Filadelfji, Bostonie itd., i każdym razem przez publiczność z uniesieniem przyjęte.

Towarzystwo nasze nie szczędziło usiłowań, aby tę wzniosłą kompozycję wykonać jak najstaranniej. W koncercie wezmą udział nie tylko wszyscy członkowie czynni Towarzystwa, ale także inni miłośnicy muzyki z wszystkich warstw społeczeństwa; nadto członkowie towarzystw muzycznych i miłośnicy z poza Lwowa: z Czerniowiec, Przemyśla, Złoczowa itd., tak że liczba wszystkich w wykonaniu udział biorących, przenosić będzie 190 osób; samych śpiewaczek i śpiewaków będzie około 120, skrzypiec 24, altówek 10, wiolonczel 8, kontrabasów 6, reszta instrumentów dętych.

Partje solowe odśpiewają pierwszorzędni artyści naszego miasta. Tekst będzie polski.

* W naszych ciężkich czasach, aby podobać się na scenie, potrzeba być koniecznie Amerykaninem, albo Amerykanką. Dla tego też primadonna opery komicznej w Wiedniu, panna Minie Hauck, rodem Galicjanka, aby zaskarbić sobie względy publiczności, udawała i to wybornie przez długi czas Amerykankę. Dopiero artykuł w *Sonn- und Feiertags-Courrier* dowiódł jasno uczonemu światu, że rzekoma Amerykanka, jest żydówką galicyjską. Czy przez to panna Minie Hauck gorzej śpiewać i grać będzie, wątpimy bardzo, nie wątpimy zaś bynajmniej, że Wiedeńczycy nie będą się już tak zachwycać nią, jak pierwej, kiedy we wszystkich mniemaniu była jeszcze czystej krwi córą Zjednoczonych Stanów. Gdyby ta cała sprawa nie była śmieszną, mogłaby być smutną: okazuje się z tego bowiem, że blichtr pozorny znaczy obecnie daleko więcej, niż istota rzeczy. Uganianie się za niezwykłością, stało się szałem, któremu ulega oświecona nasza Europa i rodzi w następstwie zupełnie usprawiedliwioną blagę. Niektórym ludziom u nas podobał się p. Neville dla tego tylko, że mówił po angielsku. Nietylko do nas, ale do wszystkich narodowości z zupełną sumiennością zastosować możemy przysłowie: widzicie cudze za lasem, a swego pod nosem ujrzeć i ocenić nie umiecie.

* Na żądanie ze Stanisławowa, prostujemy doniesienie nasze ztamtąd: koncert panny Bogusławskiej nie był dany na dochód ochotniczej straży ogniowej.

* W Poznaniu teatr upada widocznie. *Dziennik Pozn.* donosi pod dniem 14. bm., że poprzedniego dnia odwołać musiano przedstawienie, albowiem do kasy wpłynęło tylko trzy talary, co naturalnie zaledwie dziesiątą część kosztów przedstawienia pokryć mogło. Co mamy sądzić o patrjotyzmie Poznańczyków, skoro pozwalają upadać tak ważnej instytucji narodowej.

* P. Wyspiański, malarz w Krakowie, wykończył model posągu senatora byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, Florkiewicza. Posąg wykuty będzie z kararyjskiego marmuru.

* Najznakomitszą w tej chwili nowością artystyczną jest wystawiony na widok publiczny w sali warszawskiej Resursy obywatelskiej wielki obraz historyczny p. Wojciecha Gersona, na wystawę wiedeńską wykonany. Przedstawia on „uwięzienie Kiejstuta i Witolda“ przez Jagiełłę, który ich podstępnie do swego namiotu zwabił. Rzecz dzieje się w obozie Jagiełły pod Wilnem w r. 1382. Wielki książę litewski stoi na podwyższeniu obok tronowego krzesła, wspierając się na jego poręczy; zdaje się, przedstawiony on jest w samej chwili wydania fatalnego rozkazu uwięzienia swego stryja i stryjecznego brata. Ubiór jego stanowi długa suknia zielona, na jednem ramieniu zarzuconą ma opończę futrzaną włosiem na zewnątrz, głowę zdobi czapka futrzana z piórópuszem, a pierś łańcuch złoty. Kostjum ten, zarówno jak cały ruch postaci i wyraz oblicza, charakteryzują dosyć dobitnie napół dzikiego władcę pogańskiej Litwy, wojującego chętnie chytrością i podstępem. Z przeciwnej strony (lewej) tronowego krzesła stoi pacholę, giermek wielkiego księcia; a tuż przy Jagielle Proksza, cześnik jego o chytrej twarzy, który zbliżywszy się do ucha swego pana, zdaje się zachęcać go do wytrwania w ohydnem postanowieniu, w którem się jakby na chwilę zawahał. Plan bliższy z lewej strony obrazu zajmują: sędziwy Kiejstut, wyrzucający Jagielle niegodny postępek; młodzieńczy Witold, syn jego, który przyklęknąwszy na jedno kolano, twarz w dłoni ukrył; obok Witolda zaś, także na klęczkach, żona jego Anna, księżniczka Smoleńska, z błagalnym giestem zwracająca się do wielkiego księcia. Do grupy tej należy jeszcze kilka postaci: żołdak przynoszący kajdany, któremi mają być okuci uwięzieni książęta, Wigunt, brat Jagiełły, oraz Patryk i Zygmunt, bracia Witolda. Na twarzach i w ruchach dwóch ostatnich osób, należących do orszaku zdradzonych książąt — a w układzie obrazu zajmujących miejsce nieco na dalszym planie, pomiędzy opisaną grupą a tronem wielkiego księcia — maluje się zgroza i oburzenie na widok wiarołomstwa, którego są świadkami. Przejdźmy teraz do prawej strony obrazu; stanowi ją grupa książąt Olgierdowiczów, młodszych braci Jagiełły: Korybuta, Włodzimirza, Lingwena i Korygiełły, siedzących na prostej ławie i żywą rozmową zajętych; za nimi widać jeszcze Świdrygiełłę; wszyscy w tej sprawie stają po stronie starszego brata, którego radę stanowią. W głębi, z po za uchylonej opony, ukazują się dwie jeszcze żołnierskie postacie, a na ścianie namiotu błyszczy zawieszony pancerz i szyszak Jagiełły. Grupa Olgierdowiczów, która co tylko opisana, jest bardzo obrazowo obmyślona i stanowi, śmiało to rzec można, najlepszą część obrazu. Zresztą, pomimo jak najlepszego rozwinięcia charakterystycznej strony kompozycji, uwydatniającej doskonale epokę Litwy przedchrześciańskiej, ma ona swoje wady. Lewa grupa, niejako dominująca w obrazie, choćby ze względu na sam jej patetyczny nastrój, wykonana jest znacznie słabiej od tej, która prawą część obrazu zajmuje. Główna w niej postać, siwobrody Kiejstut nie bardzo jest udatną. W kompozycji historycznej, podobnej treści, najwięcej zawisło na rozwinięciu dramatycznej akcji, a tej właśnie brak tu uczuwać się daje. Pan Gerson, jak się zdaje, usiłował przedewszystkiem wycisnąć na swej pracy piętno epoki i miejscowości i zadania tego dokonał z powodzeniem, choć może pewnym kosztem ogólnego efektu; taką myśl nasuwa granicząca niemal z ubóstwem skromność sprzętów i akcesorjów, wypełniających wnętrze namiotu — bądźcobądź wielkoksiążęcego. W ogóle „Uwięzienie Kiejstuta i Witolda“ nie dorównywa wrażeniem kartonowej kompozycji „Kopernik“, a choć ma nad nią tę wyższość, że nie kartonem, lecz skończonym jest obrazem, wzgląd ten przecież nie czyni bynajmniej korzystniejszem tego porównania. Koloryt jest mdły i pozbawiony siły, przez co obraz w ogólnej swej ekspresji bardzo wiele traci. Na pewien odstęp wszystko mętnieje i zaciera się; a ten brak wyrazistości największą przecież jest wadą utworu. W obrazowem rozwinięciu przedstawionego faktu, artysta odstąpił nieco od treści kroniki, według której uwięzienie nastąpiło nie w obozie, gdzie układy pomiędzy powaśnionymi książętami szły gładko, a przynajmniej taki im pozór umiał nadać chytry Jagiełło, — lecz w samem Wilnie, dokąd się z nimi udał. Artystom służy wprawdzie przywilej, tak jak i poetom, przeinaczenia szczegółów historycznych zdarzeń, o ile to usprawiedliwić się da osiągniętym przez nich skutkiem, o ile tem uzasadniona myśl jaka kierowała. Mijał się z prawdą historyczną Schiller w swoich utworach dramatycznych, jak n. p. w „Dziewicy Orleańskiej“, „Don Karlosie“; nie trzymał się jej Wolter w „Henryadzie“, a Mickiewicz w „Walenrodzie“; mnóstwo podobnych zboczeń i z dziedziny malarstwa przytoczyćby można. Ale osiągnięty cel usprawiedliwiał środki. Co zaś do będącego w mowie obrazu, nie zdaje się, żeby co wprowadzoną zmianę tłómaczyło.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń, 15. kwietnia. Przy ciągnieniu losów z roku 1864 wygrała serja 1963 nr. 5 dwieście dwadzieścia tysięcy; serja 1963 nr. 36 pięćdziesiąt tysięcy, serja 2549 nr. 33 dziesięć tysięcy, dalej wyciągnięto serje 166, 322, 748, 1520, 1694, 3392.

Rada państwa.

W dalszym ciągu posiedzenia Izby poselskiej d. 14. bm. wniósł rząd dwa projekta: 1. Zmiana procedury cywilnej uproszczająca dotychczasową rozwlekłą manipulację w postępowaniu ustnem, pisemnem i sumarycznem; 2. Postępowanie przy egzekucji przymusowej nieruchomości i ruchomości. Pierwszy projekt składa się z 27, drugi ze 124 paragrafów. Potem uchwalono *ustawę o wspólnej obronie praw posiadaczy obligów częściowych*, na okaziciela opiewających, i rozpoczęto rozprawę nad ustawą o *obronie praw posiadaczy listów zastawnych*. Przy obu ustawach zabierał głos parę razy dr. Kabat.

Wiedeń 15. kwietnia, godz. 2 m. 40. W Izbie deputowanych Schoenerer stawia wniosek tyczący się wykonania ze strony rządu projektowanego wcielenia urzędników katastralnych w poczet urzędników rządowych. Na wniosek Van der Strassa uchwalono nowo wniesione projekta postępowania sądowo-cywilnego przekazać osobnemu wydziałowi, mającemu się wybrać z całej Izby. Wniosek Fuxa rezolucyjny (żądający wydalenia z Austrji Jezuitów i spowinowaconych z nimi zakonów i kongregacyj) po uzasadnieniu go ze strony wnioskodawcy, przekazany został w głosowaniu imiennem 148 głosami przeciw 21 wydziałowi spraw wyznaniowych (166 członków Izby było nieobecnych). Poczem nastąpiły szczegółowe rozprawy nad ustawą tyczącą się obrony praw posiadaczy listów zastawnych. Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbyły się w kraju całym wybory z mniejszych posiadłości do Rad powiatowych. We Lwowie były one dość ożywione. Włościanie okazali się tu stanowczo przeciwnym wyborowi księży wogóle, ale też nie mieli sympatji do rozdzielanej litografowanej kartki komitetu powiatowego, która mieściła następujące nazwiska: Dr. Bernolak z Winnik, Brossman Jan (kolonista), ks. Merunowicz Eustachy dr. Millerет Józef, Maślanka Wojciech, Pernal Tomasz, Rybotycki Mikołaj, ks. Siekanowicz Józef, ks. Stefanowicz Jan, Widman Karol, Wolf Fryderyk i Zinkiewicz Józef.

Agitacji na placu nie było żadnej. Tylko jeden ksiądz ruski Jurkiewicz, kucząjąc na ziemi, pisał w dziedzińcu starostwa kartki, zawierające nazwiska 8 chłopów, zupełnie nieznanych, trzech kolonistów i swoje własne. W innym kółku pisano na denku chapeau claque kartki bardziej przyzwoite, a włościanie brali jedne i drugie. Głosy się rozstrzelą zapewne. Rezultat ostateczny dopiero za kilka dni może być wiadomym. We Lwowskim powiecie żydzi głosowali zgodnie z listą komitetu powiatowego jedynie ze zmianą trzech nazwisk na lepsze.

D. 20. b. m. przychodzi kolej na kurję miejską.

D. 14. bm. wieczorem była w Wiedniu ulewa z gradem.

Z Berlina donoszą dnia 15. bm.: Arcybiskup Ledóchowski został dziś skazany przez trybunał kościelny na podstawie ustaw majowych zaocznie na pozbawienie go urzędu arcybiskupiego. Wyrok ten nie dopuszcza apelacji.

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego dr. Wacława Kratochwila na własne żądanie z Przemyśla do Opawy, adjunkta sądowego Eugenjusza Raszkiego z Zassowa do Ciężkowic, adjunkta sądowego Józefa Cygę z Ciężkowic do Nowego Sącza, a askultanta Ksawerego Musiołowicza mianował adjunktem w Zassowie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tarnów 16. kwietnia. Przy wyborach z kurji wiejskiej zwyciężyła lista kandydatów przychylnych dotychczasowemu kierownictwu spraw powiatowych. (Marszałkiem jak wiadomo jest dr. Karol Kaczkowski).

Wiedeń, d. 16. kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247.50
„ Kredytowe	203·50	„ „ Południowej	150.50
„ Anglo-Austr.-B.	128·—	Baubank	72·—
„ Unionsbanku	99·50	Vereinsbank	12·—

Usposobienie: słabsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 15. kwietnia, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·25	Akcje Anglo-Bank	69·—
„ Węg. Kred.	140·—	„ Ungar. Ostbahn	49·25
„ Angl. Austr. B.	125·50	Galic. Indemnizacje	—·—
„ Związkowego B.	98·—	1864 Losy	133·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	248·—	Koszycko-Oderberg.	131·—
„ „ Północnej	203·75	Verkehrsbank-Actien	92·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·50
„ „ Południow.	150·—	Baubank-Actien	69·—
„ „ Alföldzkiej	136·50	Staatsbahn „	312·—
„ „ Elżbiety	196·—	Bankveins „	63·50
„ „ Lw.-Czern.	150·—	Wiener Bauverein	32·—
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	12·50	Rosyjskie Banknoty	1·50

Usposobienie: ustalone.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93\frac{3}{4}$	Berlin, Kolej państwowa	186—
„ Akcje kredytowe	119—	„ Kolei rumuńsk.	$42\frac{1}{2}$
„ Lombardy	$87\frac{1}{2}$	„ Austr. noty bank.	$90\frac{3}{16}$
„ Galicyjskie	111—	Uspos.: stałe.	

Lwów, 15. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	197·50
„ „ „ „ srebrze	73·30	Londyn	111·80
Losy pożyczki z r. 1860	103·30	Srebro	105·—
Akcje Banku wiedeńsk.	957·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 15. do 16. kwietnia.

Hotel Europejski. K. hr. Łączyński z Kutkorza, M. br. Romaszkan z Stanisławowa, J. Tyszkowski z Humnik, W. Zieliński z Iwańczan.

Hotel Zorza. J. Jakubowicz z Kursan, P. Kaczyński z Kijowa, St. Sahajdakowski z Nowosiółek, M. Żukowski z za Kordonu, W. Słoniński z Jass, M. Podoliński z Maniowa, L. Bilińska z Chocima, F. Nowak z Pragi, H. Zakrzewska z Wiktorowa.

Hotel angielski. Dr. E. Markiewicz z Czerniowiec, A. Jaworski z Skwarzawy, A. Krajewski z Dubia, T. Oberlaender z Lowiny, St. Czarnożyński z Nowosiółek, B. Wierzchlejski z Wierzbowa.

Hotel Krakowski. D. Jakołowicz i E. Katerle z Krakowa, St. Pietruski z Sambora.

Lwów z Izby handlowej dnia 15. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	249 —	247 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	151 —	149 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	219 —	216 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 60
„ „ „ 4 „	74 —	73 —
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	88 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 70	77 90
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 16
„ cesarski	5 28	5 19
Napoleondor	9 93	9 89
Pół imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 57	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 66
Srebro	106 50	105 —
Wiedeń, 14. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bankn.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	73 80	73 69
„ Oblig. ind. niż. austr.	98 —	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 50
„ „ „ „ galicyj.	78 —	77 75
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 —	92 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 20	90 —
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ umorzal. w 33 latach	84 25	84 —
„ [illegible] 120 złr.	120 25	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	93 60	92 25
„ „ „ 1860	108 25	103 —
„ „ „ 1864	— —	138 50
„ prem. poż. węgiers.	78 —	77 75
„ Gomorante	28 50	28 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ tow. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palffy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St.-Genois	24 60	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 —	20 —
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	516 —	514 —
Kolei północ. Ferdynanda	2042	2037
„ rządowej fr. a.	314 —	313 —
„ zachodniej ces. Elżb.	197 —	196 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	149 —	146 50
„ galicyjskiej	248 50	248 —
„ czerniowieckiej	150 50	150 —
„ Albrechta	119 —	118 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	107 —	106 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	137 50	— —
„ koszycko-bogum.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	219 —	218 —
„ wschodnio-węg.	49 50	49 —
„ austr.-północno-zachod.	183 50	183 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	197 25	197 —
Banku narod. austrjac.	958 —	956 —
Zakładu kredytowego	196 25	196 —
Akcje banku anglo-austr.	126 —	125 50
„ „ angl.-węg.	81 50	80 50
„ Zakładu kredyt. węg.	141 —	140 50
„ bank. franko-austr.	31 50	32 —
„ „ franco-węgiersk.	51 50	50 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	72 —	71 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	11 50	11 —
„ dla obrot. ogólnego	96 —	— —
„ austr. ogól. banku	56 —	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	39 25	39 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	93 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 50	92 —
„ rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	132 50
„ południ. St. 500 fr.	110 25	110 —
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	93 —	92 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. cesarz. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 25	92 75
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 25	95 75
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	78 —	77 50
„ „ Emisja 1867	— —	88 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	82 80	82 40
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	95 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 28	5 27
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 25	105 —
Srebro, kupony	105 25	104 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów

Revalescière du Barry
z Londynu.

Od czasu jak Jego Świątobliwość papież, przez zażywanie delikatnej „Revalescière du Barry“ wyzdrowiał, a wielu lekarzy tudzież zarządy szpitalne uznały jej skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ono bez medycyny i bez kostów usuwa: Cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, krtani, kęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunkę, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zawrót głowy, kongestje krwi, szum w uszach, mdłości i ejekcje nawet podczas ciąży, diabetes, melancholia, chudnięcie, reumatyzm, gościec, bladaczka.

258

Wyciąg z 75.000 certyfikat o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomogła.

Certyfikat Nr. 73.877. 589 Wienerthorsgase, Ofen, 28. lutego 1872.

Od 26 dni pożywałem tylko od Boga zesłaną „Revalescière du Barry.“ Boski ten dar natury zdziałał cuda w mojem rozpaczliwem położeniu, dla tego nie waham się środek ten leczniczy nazwać drugiem objawieniem dla cierpiącej ludzkości. Przewyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bardzo niebezpiecznego kataru płucowego i krtaniowego, od zawrotu głowy i duszności w piersiach, które przez wiele lat opierały się wszelkim lekarstwom. Cudowny ten dar natury zasługuje więc na najwyższą pochwałę i może być zalecony cierpiącej ludzkości jak najlepiej.

Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy.

„Revalescière du Barry“ pożywniejsza jest od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 cnt., za funt 2 złr. 50 cnt., 2 funty 4 złr. 50 cnt., 5 funtów 10 złr. 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 cnt. i po 4 złr. 50 cnt. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 cnt., na 24 filiżanek 2 złr. 50 cnt., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cnt., w proszku na 120 filiżanek 10 złr. na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Główny skład w Wiedniu u Barry du Barry & Comp. Wallfischgasse 8 jako też wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też „Revalescière“ swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: w BIAŁEJ: u aptekara Alojzego Reicherta i Eryka Kelera apt. pod Lwem; w BOCHNI: u I. E. Bulsiewicza; w BRODACH: u G. Grünspanna; w CZERNIOWCACH: u Alta, c. k. apt. obwod., Leona Bełdowicza, Fr. Krzyżanowskiego, w aptece pod Gwiazdą i Ignacego Schnircha; w KOŁOMYI: u J. Sidorowicza; we LWOWIE: u Piotra Mikolascha, aptekarza, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, aptekarza, F. W. Królikowskiego, Jakóba Beisera, Karola Schubutha i Juliusza Reissa; w PESZCIE: u Józefa v. Török, aptekarza; w PRADZE: u Józefa Fürsta; w PRZEMYŚLU: u Edwarda Machalskiego; w RZESZOWIE: u J. Schaittera & Comp.; w STANISŁAWOWIE: u Ferdynanda Stechera; w TARNOPOLU: u A. Morawetza i Fr. A. Bucholta aptekarza obwodowa; w TARNOWIE: u A. Tenczyna, aptekarza pod Aniołem i W. Z. A. Wielogórskiego.

Przy ulicy Majerowskiej, w domu Tennera, potrzebne są **panny** uzdatnione do magazynu Mód, umiejące robić i ubierać kapelusze, a także i do sukień. 2130 3—3

Majątek Hordynia

w storostwie samborskiem, wraz z propinacją i mytem jest **od 1. lipca 1874 do wydzierżawienia,** zaś

majątek pod Lwowem

blisko kolei z propinacją, młyrem, lasem, domem mieszkalnym piątrowym i wszelkiemi budynkami gospodarczemi w dobrym stanie się znajdującemi, jest zaraz z wolnej ręki do

sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Hryszkiewicza we Lwowie. 2128 3—6



Składy fortepianów

LUDWIKA MARKA

we Lwowie i Czerniowcach.

GŁÓWNY SKŁAD

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,

poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany: **Bösendorfera** od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Stelhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 2010 16—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 21—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

TRENCZYN-TEPLIC

W WĘGRZECH.

Od wieków sławne

Kąpiele siarczane,

29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:

Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura,** k. prus. radca zdrowia.

2140 1—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Eksc. barona Sina.

Ogrodnik

uzdolniony znajdzie pomieszczenie. 2156 2—2

Oferty listowne lub osobiste przyjmuje Zarząd folwarku Ochrymowce, poczta Zbaraż.

AGRONOM

uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa z ukończonych szkół gospodarczych i 25 letniej praktyki w kraju i w Królestwie, poszukuje posady jako zarządca większych dóbr. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ludwika Wolskiego we Lwowie. 2121 3—3

Wieś

w najlepszej glebie, blisko kolei położona, **jest do wydzierżawienia.** Powierzchnia 800 morgów ornej ziemi. Gospodarstwo i budynki w najlepszym stanie.

Bliższa informacja pod cyfrą **M. R.** Przemyśl o. p. r. 2123 3—3

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2011 ?—?

Wiedeń 1873.
Medal zasługi.
Dyplom uznania.



Przemyśl 1870.
Srebrny medal rządowy.

OWCZARNIA ZARODOWA

w Hujczu pod Rawą Ruską

przedaje porządwy od **1. kwietnia b. r. barany** 1½ i 2 letnie bonitowane przez Wgo Karźnickiego w cenie od **50** do **150** złr. Przy odbiorze 5 sztuk odstawia się takowe bezpłatnie do Lwowa. Przy mniejszych partjach liczy się **8** złr. za furę.

Ekspedycją na kolei we Lwowie zajmuje się na żądanie odbiorcy i na koszt jego Zarząd gospodarczy w Hujczu. 2164 1—3

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

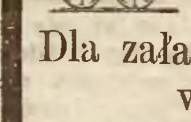
Hauptstrasse Nr. **54**

w Gainfahrn-Vöslau pod Wiedniem.

Kąpiele Kaltenbrunn.

Otwarcie dnia 1. maja 1874 roku.

Lekarz kierujący **Dr. Svetlin,** asystent elektroterapii.
Profesor uniwersytetu **Dr. Benedict,** z Wiednia, zwiedza Zakład regularnie dla kierownictwa leczeniem elektro-magnetycznem.
Bliższe szczegóły i programy w **Inspekcji** powyższego Zakładu. 2163 1—3



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie. 2058 14—?

Zgubne zasady

TALMUDYZMU

przez Dr. **ROHLINGA,** profesora w Monasterze (Münster), spolszczył za porozumieniem się z autorem **J. B.**

(Autor deponował **1000 talarów jako nagrodę** temu, ktoby dowiódł, że bodaj jeden ustęp jest fałszywie zacytowany lub przekręcony.)

Broszura objętości 6 arkuszy druku, zawiera co do treści: Przedmowę tłumacza; Przedmowę autora; Główne zasady Talmudu; Ortodoksja i reforma; Talmud uważają żydzi za księgę boską; Zgubna nauka Talmudu; O Bogu; O aniołach; O djabłach; Tajemnice; O duszach, O raju i piekle, O mesjaszu; Zgubna nauka o moralności Talmudu; O bliźnim; O własności; Panowanie żydów nad całym światem: Oszustwa; Znalezione rzeczy; Lichwa; Domowe pożycie; Niewiasta; Przysięga; Chrześcjanie; Klątwa; Nasze stulecie; Ostateczne orzeczenie.

Egzemplarz kosztuje 50 centów.

(Od większej liczby egzemplarzy [6 do 10] udziela się stosowny rabat — 1 albo 2 egzemplarzy jako dodatek bezpłatny.)

Zamówienia przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i przesełają takowe zbiorowo do Administracji *„Gazety Wiejskiej* we Lwowie“, która wysyła zażądane egzemplarze za pobraniem pocztowem. — We Lwowie skład tejże broszury „w księgarni Polskiej“ przy ulicy Kopernika. 2077 3—3

Pierwsza spółka

WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH i wyrobów glinianych,

przeniosła swoje biuro ze sklepu **pana Stillera, do kamienicy pod l. 10, ulica Kościuszki** (dawniej Frenela) **na dole.** gdzie wszelkie interesa, zamówienia i sprzedaż cegły uskuteczniane będą.

Biuro otwarte przed południem od godziny **8.** do **1.**, po południu od **3.** do **7.**

Obecne ceny cegieł gotowych loco cegielnia aż do dalszego ogłoszenia są następujące:

za **1000** cegieł maszynowych . . . **22** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych stołu maszynowego . **20** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych dobrze wypalonych (placówek) **18** złr. w. a.

Dostawę cegieł przyjmuje **Spółka** po cenach stałych stosownie do odległości.

W realności należącej do Spółki pod l. 1 ulica Snopkowska jest **Szwajcarski dom,** składający się z 6 pokojów i 2 kuchni wraz z ogrodem od fabryki oddzielnym, także stajnia i kilkanaście morgów pola i pastwisk **od 1. maja b. r. razem lub oddzielnie do najęcia.** 2122 3—5

Wiosenna, tłusta, łagodna

Bryndza liptawska

również: niezawodne, najsilniejsze

DROŻDŻE PRASOWANE

w handlu

St. Markiewicza

2137 **w Rynku l. 42.** 2—4

Heringa

HOMEOPATJA POPULARNA

przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował

Dr. Med. Józef Bielski,

homeopata praktykujący we Lwowie,
z 46 figurami.
Cena 5 złr. w. a.

Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2?16—12

Najnowsze

materje wełniane i jedwabne, bareże, grenadiny, żakonoty, perkale, oraz najmodniejsze

OKRYCIA DAMSKIE

na wiosnę i lato, otrzymał w wielkim wyborze

MAGAZYN towarów bławatnych i płócien BAZYLEGO TOWARNICKIEGO

we Lwowie,

które poleca po cenach umiarkowanych.

Zamówienia na prowincję uskutecznia szybko i dokładnie. Na żądanie wysyła próbki franko. 2165 1—1

„Spółka Właścicieli Ziemskich“

dla wyrobu

Machin i narzędzi rolniczych

we **Lwowie** ulica Balonowa nr. 1.

Niniejszem ma zaszczyt zawiadomić szanownych PP. gospodarzy, iż przyjmuje obstalunki na wszelkie machiny i narzędzia rolnicze, jako to: pługi najlepszych i najnowszych konstrukcyj do płytkiej i głębokiej (Royal) orki, estyrpatory w rozmaitych gatunkach, kultywatory, podskibowce, oborywacze, plewniki, siewniki szerokorzutne i rzędowe, grabie konne, młocarnie, kieraty, wialnie, młynki, cylindry, sieczkarnie, gniotowniki i t. d., które to machiny na składzie utrzymuje. Również przyjmuje urządzenia młynów, tartaków i większych mechanicznych zakładów.

Lejarnia żelaza i metali odlewa według modeli i rysunków wszelkie przedmioty w zakres giserstwa wchodzące: słupy, filary, krukstyny, schody, ławki ogrodowe, ozdoby do budowli, formy, rury, balasy, nagrobki i t. d.

Zwracamy uwagę szczególniej na nowo wynalezioną kolej żelazną gospodarską przenośną, za pomocą której siłą jednego lub dwóch koni znaczne ciężary lub przedmioty wiele zajmujące miejsca, z nadzwyczajną łatwością nawet na większe odległości transportować można wagonami po szynach przenośnych — urządzenie takie nadzwyczaj tanie, a mogące wpłynąć na zredukowanie inwentarza, oglądać można w fabryce.

Cenniki na żądanie rozseła franco. 2162 1—3

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi

w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych

FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie w Rynku l. 45.

Do nabycia w Krakowie: w handlach pp. Fr. Fiszera w Rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej; ***w Czerniowcach:*** w handlu J. Schnircha. 1400 3—6

Wyłączny dla Austrji skład najnowszych wynalazków.

Dostateczny dowód szczególnego zadowolenia ze strony moich P. T. odbiorców z prowincji [illegible]

Ostrzeżenie. Wprowadzona przezemnie w handel Pasta Pompadour, która z powodu swej doskonałości w bardzo krótkim czasie znalazła powszechne uznanie, jest od pewnego czasu fałszowana przez wiele firm. Niech zatem P. T. Publiczność przyjmie do wiadomości, że jedynie prawdziwa oryginalna pasta do twarzy może być otrzymana tylko w niżej podpisanym składzie. Pasta ta służy do szybkiego usunięcia z twarzy wszelkich [illegible] wątrobianych [illegible] upiększenia i [illegible] ct.

Wszystko jest możebne! Ktoby [illegible] będzie wynalezioną nawlekać nitki [illegible] bardzo dowcipnego, że przy [illegible] najcieńszą igłę [illegible] cała zaś maszynka tylko 2 ct.

Proszek brylantyna, nowo wynaleziony [illegible] przyrządzony [illegible] odświeżający [illegible] szlachetne [illegible] zabrudzony, za [illegible] usunąć plamy [illegible] potrzeć, a [illegible] połyskujący przedmiot ze zdu[illegible] wraz z objaśnieniem [illegible]

Kompozycja do politury. Nieoceniony środek domowy, za pomocą którego każdy [illegible] zastarzałe [illegible] polerować można [illegible] wystarczający na [illegible]

Proszek do czyszczenia [illegible] wszelkiego metalu, tak że [illegible] złotników; [illegible]

Proszek do posrebrzania bardzo [illegible] trwale po[illegible], a szczególnie srebrem pla[illegible]. Przedmioty [illegible] srebrne. 1 pa[illegible]

Regulatorem wszystkich zegarków [illegible] z kompasem [illegible] być zalecony [illegible] nieomylnego [illegible] mogą być [illegible]

Amerykański patentowany zamek bez [illegible] zabezpieczenia [illegible] mniejszego [illegible] gatunku [illegible] większa z 2 [illegible] 40—50 ct.

Doskonały szwarcy lakier po[illegible] czną dla na[illegible] 3 ct.

Zabezpieczenie od wilgoci [illegible] ponieważ się do [illegible] Metz[illegible] miękkie [illegible] najdłuższem [illegible] najwyższym [illegible]

Samozaostrzające się ołówki [illegible] zaostrzanie [illegible] 1 sztuka [illegible]

w drzewo oprawna 10 ct. 1 sztuka w kość oprawna 15 ct. 1 sztuka z rączką do pióra i scyzorykiem 90 ct. 1 pełna puszka na 3 miesiące wystarczające 10 ct. 1 sztuka gumy elastycznej union do wycierania ołówka i atramentu 5 ct.

Pierścienie na odciski z angorskiej wełny, 12 sztuk 2 ct.

Proszek do bielizny, dla nadania bieliźnie połyskującej białości. Przy użyciu tego proszku zaoszczędza się czas, robota i pieniądze; a przytem jest jeszcze ta wielka korzyść, iż i bielizna także zaoszczędza się więcej aniżeli przy zwykłem przyrządzaniu. 1 pakiet 1 funt. 20 ct.

Atrament czarodziejski dla użytku w rzeczach poważnych i żartobliwych. List napisany tym atramentem pozostaje tajemnicą nawet dla najbystrzejszego oka; tylko ten może go przeczytać, kto ma do tego informację. 1 flaszeczka takiego atramentu 20 ct.

Praktyczne są **osłony do spodni,** które przy brzydkiej pogodzie ochraniają spodnie od zabłocenia. Para 5 ct.

Nowy proszek przeciw rdzy, gwarantowany środek dla usuwania wszelkich plam od rdzy z płótna, jedwabiu i innych rodzajów materyj, jak również z przedmiotów stalowych i żelaznych. 1 paczka 35 ct.

Angielski lakier na skóry, za pomocą którego wszelkiego rodzaju skóry otrzymują miękość i najpiękniejszy jak zwierciadło połysk. Mały flakon 2 ct., większy 25 ct.

Płynny klej. Rzecz najniezbędniejsza w każdem domowem gospodarstwie, ponieważ samemu dokonywać najrozmaitsze w domie wydarzające się reparacje, klej ten trzyma się długie lata i powinien być używany w stanie zimnym. 1 wielk flakon 20 ct.

Bezwonne, nieprzemakające pokłady do łóżka, do użycia dla dzieci, chorych i położnic. 1 sztuka ct. 90, złr. 1·2, 1·50, 1·70.

C. k. uprzyw. eter saponin usuwa w kilku sekundach wszelkie możebne plamy ze wszystkich rodzajów materyj bez wyjątku. Nowy ten produkt przewyższa w swem działaniu wszystkie podobne fabrykaty, ponieważ nawet najdelikatniejszą barwę pozostawia nienaruszoną i natychmiast wysycha — nie pozostawiając żadnego zapachu. Szczególniej może być także zalecony do czyszczenia rękawiczek. 1 flakon z objaśnieniem 4 ct.

Paryski kit uniwersalny dla sklejania nietylko szkła, porcelany, kamienia, morskiej piany, drzewa itd. w jak najprędszym czasie i w taki sposób, iż rozerwać nie można, ani też i dla łączenia rozmaitych części np. drzewa z metalem, szkła z porcelaną itd., tak iż te tworzyć będą jakby jedno ciało. 1 paczka tego w każdym domu niezbędnego środka tylko 10 ct. Tenże sam kit w stanie płynnym bardzo skut. 1 flakon 30 ct.

Elektryczne szczoteczki do zębów, za pomocą których bez pasty do zębów i tym podobnych medykamentów (tylko czystą wodą) można utrzymywać zęby w czystości, białe, bezwonne i zdrowe. Dla osiągnięcia wielkiego zbytu, cena za sztukę ustanowiona jest tylko na 60 ct.

Marki do pieczętowania listów, które z powodu ich dogodności, taniości i ścisłego pieczętowania przenoszą się nad opłatki i lak, w najdoskonalszym gatunku z dowolną firmą, herbem, nazwiskiem lub monogramem. 500 sztuk 1 złr. 30 ct. 1000 sztuk 1 złr. 60 ct.

Najlepszym środkiem dla utrzymania świeżości włosów, a jasnych lub siwych włosów pofarbowania na ciemno, jest **olej z orzechów;** wszelkie chemiczne preparaty są szkodliwe. Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić P. T. Publiczność, że posiadam skład niefałszowanego, świeżego, dwukrotnie rafinowanego **oleju z orzechów.** 1 mały flakon 25 ct., wielki 15 ct.

Nowe maszynki do łapania pcheł, można otrzymać sztuka po 20 ct.

Pióra regulatory dla wprawiania każdej ręki i na każdym papierze, tak że każdem piórem najdelikatniejsze kaligraficzne, jako też i najgrubsze pismo wykonać można. 12 sztuk 24 ct.

Najwyżej patentowana trucizna do wygubienia myszy, szczurów, chomików i kretów. Sprzedaż pod gwarancją. 1 wielki słoik blaszany 1 złr.

Radykalny środek na odcisk, usuwający je najdłużej w 8 dniach bez śladu; nowo wynaleziony ten środek przewyższa wszystkie dotychczasowe i dlatego sprzedaje się pod gwarancją. 1 pudełko wraz z objaśn. sposobu użycia 40 ct.

Jedyny w Austrji skład niefałszowanego **olejku arniki,** który ma cudowną własność usuwania bolu głowy, wzmacniania korzenia włosów i nerwów i tym sposobem przyspiesza rośnięcie włosów nawet na łysych miejscach w zdumiewająco krótkim czasie; usuwa przytem najzupełniej łupież z głowy. Jako środek leczniczy używa się przy stłuczeniu, wywichnięciu, reumatyzmie, oparzeniu itd. Bliższa wiadomość w opisie, który się dołącza. 1 flakon 1 złr.

Smarowidło do skór z kauczukiem dla zapobieżenia psuciu się skóry; zalecające się szczególnie do uprzęży końskiej itd. 1 blaszane pudełko 60 ct.

Najlepsza masa do brzytew. Za pomocą tej masy oszczędza się szlifowanie brzytew. 1 pudełko 25 ct.

Niezbędne dla każdego gospodarstwa są **nowe patentowane szlifierze,** za pomocą których z największą łatwością i bez trudności wszelkie ostre narzędzia, jak nożyczki, noże itd. w jednej chwili można wyostrzyć. 1 sztuka tylko 35 ct.

Najlepsza wiedeńska woda do wywabiania plam; kosztuje flaszeczka 10 ct.

Encrivoir usuwa natychmiast z bielizny lub innych rodzajów materji wszelką świeżą plamę atramentową. 1 flakon 25 ct.

Wszystko niewidzialne staje się widzialnem za pomocą nowego mikroskopu kieszonkowego, powiększającego 10, 20, 30 do 40 razy wszelki przedmiot, tak, że nawet żyjątka w czystej wodzie do picia wyraźnie widzieć można. Mikroskopy te mają wieloraki użytek, np. przy kupnie mąki, zboża, owoców straczkowych, materjałów aptecznych, towarów tkanych, przy analizach, badaniach przyrodniczych i t. d. 1 sztuka 40, 60 80 ct., złr. 1, 1·20, 1·50.

Śmierć wszystkim nieznośnym owadom za pomocą nowo-wynalezionej esencji zabijającej owady. Ma ona tę własność, że nietylko prędko wytępia owady, ale i zabezpiecza przeciw ich zagnieżdżaniu się; używa się na pluskwy, szwaby, pchły itd. 1 wielki flakon 30 ct.

Praktyczna maszynka do korkowania. Za pomocą tej maszynki można każdą flaszkę zakorkować prędko i tak, że powietrze nie przejdzie. 1 szt. 50 ct., 1 sztuka najdoskonalszego gatunku dla fabryk 1 złr. 20 ct.

Angielska maszynka do odkorkowywania z rączką do naciskania. Za pomocą tej maszynki może nawet dziecko bez wysilenia odkorkować flaszkę najmocniej zakorkowaną. 1 sztuka kosztuje 1 złr.

Płaszcze na deszcz z materji nieprzemakającej i nie psującej się, bez szwu, wyrób angielski; płaszcz taki jest tak zrobiony, iż może być noszony nawet wśród najpiękniejszej pogody, gdyż na odwrotnej swej stronie wygląda jak piękne okrycie. 1 sztuka długa na 42 cale, kosztuje 10 złr. 50 ct., każde dalsze 2 cale o 1 złr. drożej. Uprasza się o nie branie za jedno fabrykatu tego z krajowemi.

Ażeby na oszukanie obrachowane podobne znaki firmowe nie były poczytywane za moje, upraszam najuprzejmiej o dokładne adresowanie: BAZAR FRIEDMANN, Wien, Praterstrasse Nr. 26. Wszystko nie przypad. do gustu P. T. odbiorc. będzie albo za powrót [illegible] lub też na inny towar wymienione, co dowodzi ściśłej akuratności.

Ostrzeżenie. Ponieważ wymienione artykuły bywają także fałszowane, zwracam więc na to uwagę, iż takowe tylko w niżej podpisanym składzie są do otrzymania jedynie prawdziwe.

Cenniki wszystkich na składzie znajdujących się przedmiotów wydają się bezpłatnie.

Jednocześnie zwracam uwagę szanownych mieszkańców prowincji na mój wydział komisyjny; jest to jedyny w swoim rodzaju skład, w którym zlecenia w każdej gałęzi dokładnie, prędko i tanio załatwia się. Poleca się teraz licznym zamówieniom

Pierwszy austrjacki skład komisowy

BAZAR FRIEDMANN w Wiedniu, Praterstrasse 26.

1031

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Linzu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. 2001 9—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i 6 " " 30 " "

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po 100, 500 i 1000 złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucja i wadja używane.

2005 19—? **Dyrekcja.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.